



Rok XXII.

Kurytyba, dnia 14 Maja 1914

Nr. 20.

Adres dla przekazów pocztowych (vales postales), listów poleconych (registrados) i pieniężnych:

**„GAZETA POLSKA”**  
 rua Aquidaban 87  
 Curitiba — Paraná.  
 Caixa postal B.

Agent na Kurytybę i okolice: **Jan Fauz,**  
 rua America.

Przedpłata wynosi:

Rocznie . . . . .	8 milrs.
Półrocznie . . . . .	4 „
Dla Argentyny . . . . .	7 pesów pap.
„ Ameryki Półn. i Kanady . . . . .	3 dolary
„ Królestwa Polak. i Rosyi . . . . .	7 rubli
„ Austrii . . . . .	16 koron
„ Państwa niemieckiego . . . . .	14 marek.

Prenumeratę przyjmują P. P.:

Jan Fauz	Kurytyba, rua America
Zygm. Majewski	Batol
Józef Domański	plac Tiradentes
Fr. Krasieński	Portão
Stef. Witosławski	Abranches
Jan Puchalski	São Matheus
Jan Szkleniorz	Prudentopolis
Mikołaj Zubacz,	Marechal-Mallet
Stanisław Frydrych	Iraty
W. Ks. Teodor Drapiewski	Cruz Machado
W. Ks. Józef Kozak	Ponta Grossa
W. Ks. Jakob Wróbel	Agua Branca
W. Ks. Dworaczek	Col. Muricy
Karol Weil	Lapa — Marienthal
Bonifacy Witkowski	Araucaria
Błażej Preisner	Ivahy.
Karol Gruner	Indayal (S. Catharina)

W Argentynie: W. Ks. Władysław Zakrzewski  
 Marsilla 1555 — Buenos Aires — Palermo.  
 W Ameryce Północnej: W. Ks. Hagspiel  
 Techny (Mis. Marya). — Illinois.

„Obowiązkiem jest katolików wszystkie gazety katolickie usilnie popierać”. (Słowa z listu Ojca św. Leona XIII).

**Rodacy!** czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Polską” w Brazylii.

Hr. Krzysztof Mieroszowski.

## Ostatnia wyprawa kapitana Scott'a.

(Dokończenie).

Dopiero gdy zmrożone palce odmawiają posłuszeństwa i pióro zbezwładnych wypada kończyn, ustaje dziennik kapitana Scott'a. Nadszedł, że przecież przy zamkniętym jego ciele, odnajdzie ktoś to ostateczne świadectwo miłości i angielskiej rasy dzielności — ona dodawała mu siły, którą w innych warunkach z pewnością nie rozporządził. Zakończyła się ta niezwykła podniosłością swą praca s' o' wami zwróconemi do najdroższych mu pisze: „posłacie ten dziennik mojej żonie” — lecz napisawszy słowo „mojej żonie,” przekreślił je i w to miejsce kładzie „mojej wdowie”!

Ileż to smutku, tęsknoty w tym odruchu, ile miłości, ile niemego błagania o pamięć za zmarłym!

Ostatnie wiadomości.

Tygodnie całe mijają, a w szalacie towarzysze daremnie czekali na powrót kolegów. Najpierw z zaufaniem, później z pewną troską, wreszcie zaniepokojeni, w końcu pewni katas trofy. Dwa razy wysłane ekspedycje musiały zwrócić się z drogi, z powodu szalejącego uraganu. Całą zimę spędzają więc razem, trapieni nieobecnością reszty wyprawy.

Los kapitana Scott'a, i towarzyszy, pozostaje tajemnicą lodowców i śnieżnej pustyni. Dopiero 24 Października, z nastaniem wiosny, wyruszają na zwiady przyjacieli, by żywych czy umarłych odnaleźć.

HR. KRZYSZTOF MIEROSZOWSKI.

## Religijna obojętność czyni człowieka nieszczęśliwym.

Wprawdzie nie zawsze obojętność religijna, jest powodem upadku moralnego, lecz bezwarunkowo zawsze przyczynia się do cierpienia moralnych. Religijnie obojętny jest rzeczywiście bardzo nieszczęśliwym. Bezradny, beznadziejny, wtrącony w ciemną otchłań własnych myśli, nie pojmując zmienności losu i trudności w życiu codziennym napotykanym. Jedno co pojmujemy, to: używanie w najszerszym znaczeniu. Co od tego używania oddala lub je utrudnia, to go drażni i niecierpliw. A jednak, przez jak liczne i bolesne doświadczenia człowiek przejść musi w swym życiu! Ruinę majątkową, choroby gorsze od śmierci, bo sprowadzające dożywnie kalcstwo, niewdzięczność osób sercu naszemu często najbliższych, nieprzyjaźnie i zawiści i tyle, tyle innych trosk i nieszczęść, nieodłącznych od natury ludzkiej. Ten, którego celem życia rozkosze ziemskie, jakże cierpi, widząc drugiego zdrowym, bogatym, szczęśliwym! Cierpi nawet, gdy powierzchowność innego bardziej się podoba, niżeli jego własna, — a cóż dopiero, gdy rozchodzą się o władzę, uznanie w życiu publicznym! Cierpi i z powodu drugich i siebie samego, cierpi, że jest sobą a nie innym, cierpi swym własnym cierpieniem, a pragnie się go pozbyć, choćby kosztem bliźniego!

Właściwością serca ludzkiego, że nie je na ziemi zadowolony nie może. Serce ludzkie — powiada św. Augustyn — zwraca się do każdego stworzenia, żerząc szczęścia choćby okrucy, błaga o nie pełen obawy, czy prośba zostanie wysłuchaną. To serce woła wciąż: daj mi szczęście, daj ile możesz, ale daj! Zwraca się do przyjaźni — lecz wnet przekonywuje się, że go przyjaźń zawiodła, że pod piękną nazwą został ukrywający się egoizm.

Zwraca się do rozkoszy zmysłowych, używa ich całą zapamiętanością szalonego. Chce widzieć, czuć, rozumieć wszystko, a im więcej widzi, odczuwa i pojmuje... tem jest nieszczęśliwszy. Serce z uczucia szlachetnego wyzute, nie miłuje więcej nikogo, wliży swój upadek, a z wszystkiego co użył, pozostaje tylko wstrętne wspomnienie, tak dalece wstrętne, że obrzydza mu własne życie. Gdy celem tylko rozkosz, a środków i sposobów już nie staje... co życie dalsze warte? Wszak ono już wtedy tylko ciężarem! Wtedy, najmniejsze przykrości, najmniejsze przeciwnieństwo, przybiera rozmiary olbrzymie, od których śmierć jedynie ochronić może. Czyż n. p. taki lord Byron był szczęśliwym? Bł. bogatym, sławnym, należał, jak sam wyznał, do najniezszczęśliwszych między nieszczęśliwymi — i pragnął śmierci — lecz umiał panować nad sobą o tyle, by samemu jej sobie nie zadać, postarał się znaleźć ją na równinach Morei wśród kuli kartaczy.

Inni poszukują szczęścia w bogactwie, w skarbach, a napotykać tylko obawę i troski. Jeżeli szczególnym trafem, plany i kombinacje im dopisały, to pragnienie nowych wrażeń, nasyconie nowych wymagań i pożałdwości wzrasta i powstaje wciąż i dalej i dalej bez końca; — w przeciwnym razie, rozpacz, chociażby stała była do powetowania Są znów, co sądzą, że całe swe szczęście znajdują w wiedzy, w nauce. Lecz nauka, wiedza, maia tę właściwość, że napełniając i zadawając umysł, pragnień serca nie zaspokoja nigdy. Zresztą uczony, badacz, nigdy nie jest zadowolony: im więcej badał, tem więcej poszukuje zagadek do badania dalszego. Ambitni znów, we władzy i zaszczytach szukają zadowolenia. Lecz ileż to w tej

dziedzinie zawodów, cierpienia i trudu! Czy byli zadowoleni i z siebie i z losu tacy n. p. Cezar, Pompeusz, Ludwik XIV, Napoleon, Bismarck i tylu innych? Wszak człowieka na ziemi nic nie jest w stanie w zupełności zaspokoić. I znów powiada św. Augustyn: „Ponieważ człowiek dla Boga został stworzonym — Bóg jeden w stanie go zadowolić: Bóg jeden na tyle wszechmocnym, by zdołał zapełnić serca nasze”. Wszczęświat cały, wraz z aniołami i całym poczem świętych, nie jest dość pięknym, dość wielkim, by nas zadowolił w zupełności.

Będąc stworzonym na obraz i podobieństwo boskie, całe jestestwo nasze instynktownie dąży do Niego, do zbliżenia się ku Niemu, by być najdokładniejszym odzwierciedleniem Pierwo wzoru. Otoż zadaniem rozumu: by ten odruch instynktowny objął w posiadanie, kierował właściwą drogą, by pobudzał do czynu, wytrwałości — i właśnie w tem leży i na tem polega udoskonalenie się człowieka. Pierwo wzorem Bóg a nie świat materialny, nie święci, nie aniołowie, tylko Bóg, Bóg jeden. Zatem tylko w Bogu znaleźć możemy szczęście, do którego wzdychamy — zatem tylko i jedynie do Niego zwracać się możemy i powinniśmy; cała nasza działalność, myśli, zamiary i nadzieje nasze — jeżeli pragniemy dojść do spokoju.

W tej kwestyi najwymowniejszym i przekonującym dowodem to doświadczenie. Najdokładniejsze bowiem poszukiwania, nie zdołają nam przedstawić człowieka w pełnej szczęśliwości się znajdującego, jeżeli stał po za religią. Św. Augustyn był bogatym, uczonym, był szanowanym i powszechnie znanym, mógł zadowolić wszystkie swe zachcianki i pra-

Dnia 12 listopada dochodzą do nieszczęsnego namiotu. Tam leżą ciała bohaterów. Scott, w śmiertelnym ucisku otacza ramieniem Wilsona. Znajdują listy, dokumenta, dziennik wyprawy. Pozostaje tylko usypać grób w spólny. Zwyczajny czarny, drewniany krzyż na wzgórku śnieżnym wznosi się na białym widno kręgu. Skromny lecz mimo to podniosły, wiele mówiący pomnik!

Dnia 18 Stycznia powraca wreszcie „Terra Nova.” Rozbiera się szalasy, zwija namoty i chociaż powrót smutny jednak nie pozbawiony pewnej dumy, która maluje się na twarzach pozostałych badaczy.

Po miesięcznej podróży, przybijają do Nowej Zelandyi i w tej chwili telegraf donosi światu o klęsce ale zarazem i heroizmie kapitana Scott'a i towarzyszy.

W mgnieniu oka przelatuje elektryczna wiadomość na obie półkule o tych, co już miesiące całe leżą skostniałi w lodowatym grobie. W mgnieniu oka dowiaduje się świat inteligentny co wymawiały usta, co serce odczuwało bohater. również, że bohaterem był anglik, również, że ostatnią myślą zwracał się ku ojczyźnie. Tysiące ludzi, ze swym królem na czele, ugina kolana w katedrze, podczas odprawionego za tych bohaterów Requiem, a wszystkie dzwony Anglii, w tej chwili swym głosem przyczyniały się do oddania pośmiertnego hołdu.

Wrażenie było ogromne. Czemże je wytłumaczyć? Rzecz prosta, tem, że w społeczeństwie wstąpiła nadzieja i otucha, że przecież samoludztwo nie zapanowało wszechwładnie pojęciu, w tem, że otrzymano pewność, że zdolne są jednostki do heroizmu, poświęcenia dla celów wyższych, że poświęcenie było bezinteresowne, wyłączenie spełnione dla idealnego dobra i celu, czegoś nie uchwytnej, materialnego, a jednak naukowo tak doniosłego, epokowego.

Szczegóły tej wyprawy, rozjaśniły te tak

szare dni życia powszedniego. Dowiodły raz jeszcze, że oprócz pieniędzy, jest coś więcej na świecie, jest coś świętszego dla natury człowieka udochowionej. Obowiązek, ideał, honor narodowy odniosł tryumf święty — dzięki bohaterom okrętu Terra Nova.

Książka: Ostatnia podróż kapitana Scott'a powstała z materiału znalezionej na pierśsiach zmarłego, śnieżem zmarzniętym zasypanego przywódcy wyprawy. Dziennik prowadzonym był od chwili opuszczenia angielskiego, ojczystego, portu — aż do chwili zamaznięcia na wieki.

## GROBY SYBIRSKIE

czyli

### Tajemnica zamku carskiego.

7) — Powinna się pani o wszystkim dowiedzieć — szeptał Bojanowski, „dzis” w nocy, w godzinę po udaniu się na spoczynek, niech się pani wysunie z celi i przyjdzie tu do źródła, znajdzie tam pani już mię z moimi przyjaciółmi, wtedy jeszcze się naradzimy i z Bogiem weźmiemy się do rozpaczliwego dzieła — Psie — zawołał w tej chwili osiry — głos — ty co masz do szepciania, ja cię nauczę — psi synu.

To jeden ze stróżów przystąpił n e postrzeżenie, nie słyszał wprawdzie słów Bojanowskiego, lecz ponieważ wogóle odważył się na zmianę myśli ze swą sąsiadką to samo już wystarczyło, że knuty posypały się na jego plecy. Krew oblała nieszczęśliwego. Bojanowski w okropnym bólu chwycił się jedną ręką za odtam skały, drugą kurczowo ścisnął rękę jeść miota. Lecz najmniejszy jęk boleści nie

przecisnął się przez zaciśnięte usta, nie chciał bowiem pokazać swemu oprawcy, jaką boleść mu sprawia.

— Cóż znowu zawinął Nr. 137? — zapytał męski głos a kozak usłyszawszy dźwięk głosu zatrzymał się i kłaniając się nisko futrzaną czapką, stanął bez ruchu.

Pytający, był to komendant tobołskiej kopalni rąci. Kapitan Nikolin — tak się nazywał — był dość okazałej postaci, z niską przystrożoną siwiejącą „uz głową i lekko szpakowatymi wąsami. Wyraz jego twarzy był strogi, niełtościwy i nieugięty.

— Więc cóż — rzekł kapitan jeszcze raz — chcę wiedzieć, jakie przewinienie popełnił Nr. 137.

Przy tych słowach zwrócił szydarczy wzrok na Bojanowskiego, który ze swej strony zmierzzył komendanta od stóp do głowy wzrokiem pełnym pogardy.

Kapitan Nikolin znał się z Bojanowskim jeszcze w tym czasie gdy ten stał u szczytu swojej potęgi. Wtedy Nikolin służył jako oficer w petersburskim pułku gwardyi imienia carowej i pomimo, że o 15 lat był od Bojanowskiego starszym, ubiegał się z nim o rękę młodej panny, która później została żoną radcy stanu.

Wtedy musiał Nikolin ustąpić mu miejsca, lecz zapalał do niego straszna nienawiścią i nie posiadał się z radości, gdy w dwa lata później wpadł Bojanowski w jego ręce, jako skazaniec tej kopalni, kt re j komendantem został jakiś czas przedtem.

Teraz używał każdej sposobności, ażeby, w niski i nieczemny sposób mścić się na bezbożnym.

Kozak objaśnił go, za co bit Nr. 137.

Należy tu objaśnić ze skazańcy w katorgach tracą swoje nazwiska, otrzymują natomiast wszyscy numer na plecach i według tego numeru bywają wołani.

— A więc znowu schwytyany na niedo-

gnienia — a tymczasem nie zasnął spokoju, aż dopiero, gdy całkowicie zwrócił się ku Bogu. Zawsze tak było, jest i będzie... bo Bóg tak a nie inaczej postanowił.

Obojętność religijna, szczególnie dotkliwie uczuć się daje w swych skutkach tym, względem których — według naszych ludzkich pojęć — natura macocha się stała. — to jest względem tych co cierpią fizycznie.

W wiekach średnich, n. p. w wieku X. zwanym wiekiem żelaza, smutny przedstawiał widok wieś i pola, zniszczone nawałą ludzi północnych i południowych Arabów, ze wschodu zaś Mongołów, nie wspominając już o wojnach wewnętrznych. Smutnym był również wiek XII. i XIII., bo wtedy występują trędowaci, ci biedni wyzuci i wyniani przez społeczeństwo w niedostępne lasy. Dzisiaj zaś, jakże smutny stan wielu, bardzo wielu pracujących!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Pod pręgierz!

Jak się zdaje niemasz czynów nadto potwornych, którychby usta ludzi zbroczonych usprawiedliwić i ulepszyć nie mogły.

Dr. Stanisław Kłobukowski, uczestnik bandyckiej wyprawy na bezbronne Siostry, zdobywa się na tyle bezgranicznej i niepospolitej bezczelności, że śmie w piśmie swem składać winę za napad na barki klasztoru i... policji (!)

Tego nie waży się czynić nawet najskrajniejsi brazylijscy wrogowie nasi. »Diario da Tarde«, wolnomyślny, antykatolicki organ potępia przecież napad bezwzględnie, upatrując w nim wszelkie znamiona pospolitej zbrodni. Lecz czego nie czynią obcym narodowi wrogowie, trzymając się przynajmniej pozorów uczciwości, tego dopuszcza się polski redaktor wobec nas Polaków!

Bezmyślny kretyń pojąć nie może że klasztor, wypuszczając zakonnicę bez najmniejszego nacisku, bez najmniejszej chęci wstrzymywania, nie krępuje jej swobodnej woli, że jakieś rzekome powstrzymanie jej przemocą w klasztorze nie miałyby sensu a dyscyplinie klasztornej kolosalne wyrządziłyby szkody.

Wyjazd Emilii do S. Paulo, z własnej chęci i na własne żądanie, tłumaczy redaktor »Polaka« w sposób, jakiegoby się nie powstydził serdeczny jego przyjaciel, charakterem mu pokrewny — Kuchciński!

A więc Emilie wywieziono przemocą, wyklmano, torturowano i bito a wreszcie osadzono w zakładzie obłąkanych — zdaniem obłąkanego redaktora.

Cóż powie na to opinia publiczna? Jak pogodzi takie brednie z faktem, że Emilia żyje w S. Paulo pod opieką austriackiego konsulatu, którego kierownik p. Ocetkiewicz, Polak, nie pozwoliłby przecież na jakąkolwiek względem niej krzywdę, a tem mniej na maltretowanie jej i więzienie?

Władze sądowo-policyjne w S. Paulo, które się nią zajmują, i ściągają z niej zeznania, czy nie dowiedziałyby się o tych rzekomych torturach? Gdyby jej działa się tam krzywda, nie taitaby tego przed policją. Tymczasem Emilia oświadczyła przed komisarzem policyjnym kategorycznie, że szczęśliwą się czuje pozbywszy się Kuchcińskiego raz na zawsze a o powrocie do Kurytyby wcale nie myśli. To potwierdza »Diario da Tarde«.

Wypowiada się ona nie pod przymusem, lecz jako osoba na zupełnie wolna.

Chce stanowić sama o swoim losie, do czego pełne ma prawo, a ci, którzy dziś usiłują dostać ją w swe ręce zapomocą kłamliwych poszlaków w prasie i nędznych awantur, ci a nie my i nie klasztor, czynią zamach na jej wolność osobistą, na jej prawa człowieka, czynią oczywisty gwałt.

Kampania »Polaka« przeciw Siostron prowadzona przy pomocy wstrętnych, niejednokrotnie dziwacznych kalumnii, ma na oku cel wyraźny w następujących słowach końcowych artykułu w nr. 19:

»Dziwić się należy nieświadomości i ograniczoności rodziców, którzy na naukę i wychowanie oddają dzieci do istnej zbrojckiej jaskini zgorzienia.«

Wszystkie więc kłamliwe wywody Kłobukowskiego na temat »skandalu w klasztorze« i to turowania Emilii, dają krecią metodą do poniżenia godności klasztoru w oczach tutejszej opinii publicznej i do podkopania i zniszczenia najliczniejszej w Kurytybie i w całej Paranie, polskiej szkoły Sióstr R. M. Szkoła tow. Szkoły Ludowej liczy kilkanaście dzieci, z których sę w.ęc w studium upadku, nato miast szkoła Wielebnych Sióstr kształci u siebie dzieci ponad 300!

W myśl więc zasady »cel uświęca środki« usiłuje Kłobukowski zniszczyć szkołę klasztorną a dzieci przygarnąć do pustej szkółki T. S. L.

I ten właśnie cel jest myślą przewodnią »szlachetnej« redakcji Polaka, która, by uratować swą szkółkę od upadku puszcza w ruch cały stek ohydnych kalumnii i oszczerstw pod adresem Sióstr a z respektem i uszanowaniem wypowiada się o godnym sobie »bohaterze« Kuchcińskim.

Jednak ludność polska Kurytyby a w szczególności rodzice dzieci szkolnych wiedzą dobrze jakie wychowanie i jaką naukę dają Siostry swej szkolnej działalności, to też nikczemne kalumnie Kłobukowskie-

go przyjmują z należytą pogardą i wstrętem.

Napad na klasztor osłania »Polak« słowami: »Nie miały on miejsca, gdyby było inne zachowanie się przełożonych klasztoru i policji; (policja przybyła dopiero w kwadrans po napadzie!) nie godziło się jej więzić i wywozić« i t. d.

W pojęciu ludzi tej miary i wartości jak Kłobukowski, napad nie jest występkiem — zapewne tylko dlatego ponieważ w szeregach napastników kroczył sam sławetny redaktor!

My nie dziwimy się że redaktor »Polaka« może upaść tak nisko, splamić godność osobistą do tego stopnia, że idąc za podszeptem podżegaczy staje na czele bandyckiej wyprawy. Widocznie charakterem nie wiele odbiegł od swego ubóstwanego przyjaciela Kuchcińskiego!

Jednak my — a z nami wielu — widzimy w napadzie wszelkie objawy zwyrodnienia społecznego i piętnujemy go jako akt pospolitego bandytyzmu a tem większą winę przypisujemy tym, którzy swym autorytetem przyswiewiali haniebnemu przedsięwzięciu.

Napastnicy — według obliczeń Polaka — w liczbie około 1000 (!) okazali się bohaterami wobec 7 bezbronnych niewiast, ale tchórzami się stali w obliczu mężczyzn, parafian polskich, którzy uzbrojeni pilnują stale klasztoru i kościoła.

Tam widząc broń i ludzi napadać się nie waży a odwagę i bohaterstwo okazują jeno wobec niewiast bezbronnych! Piętnujemy ten napad jako hańbę, która nietylko napastnikom lecz i społeczeństwu naszemu w Paranie ogromną przynosi ujmę a przywódcę stawia w jak najciemniejszym świetle.

»Polak«, który już dziś podejmuje się tej nędznej roli niewinniana napastników będzie szukał dróg wyjścia zapewne i dla swego skompromitowanego redaktora, którego żadne wykryty i żadne kłamstwa nie uwolnią od hańby protektora i uczestnika sromotnego gwałtu!

Dla ilustracji, jakiej wartości jednostki roznamiętniały tłumy napastników do ataku na klasztor, podajemy do wiadomości że jeden z krzykaczy, Edward Zagwozdźdzan, wyzwał zebranych przed redakcją »Tribuny« do gwałtu — jako odpowiedzi na rzekomy gwałt kleru i kościoła. Komentarze zbyteczne.

Oświadczam publicznie, że protestu żadnego przeciw Wielebnym Siostron nie podpisywałem, gdyż pisać nie umiem, a nadużycie podpisu mego bez mej wiedzy jest zwykłym łajdactwem.

Jan Olkiewicz.

Podaję do publicznej wiadomości, że Stefan Barański wyłudził odemnie podpis przedstawiając mi, że podpisuję się na co

innego a nie przeciw Siostron. P. Siostron nie podpisałbym się nigdy przeciw tej szacherce z podpisem protestując.

Stanisław Sobczyn

Protestuję przeciw umieszczeniu »Tribunie« pod protestem przeciw torówi, nazwisk 14-to i 17-to letnich roich: Feliksa i Maksymiliana Nowickich oświadczam publicznie, że nazwiska umieszczono bez ich i mojej wiedzy.

Michał Nowi

P. P. Grzegorz Samulak i Józef Kowski proszą o ogłoszenie publicznie i ich podpisów nadużyto. Podpisano bez ich wiedzy, przeciw czemu odnajenergiczniej protestują.

## Szczyt bezczelności!

Redaktor Kłobukowski, zdobywając w swej starczej głupocie na polu godny wobec mnie zarzut Powstrzymaj się Szanowny Czytelniku skoro wiesz, że redaktorzynie temu podją się mianować mnie na szpaltach »ka« księdzem!

W księżym ubraniu miałem wyjechać z Stefanką a nawet przenocowywać u siebie.

Księżego ubrania nie posiadam posiadałem nigdy, a przypisywanie mi posiadania u siebie zakonnic, jest zwykłym łajdackim wymysłem i bezczelnością, którą zdobyć się może tylko Kłobukowski.

Jan Fau

Prócz podanych w zeszłym numerze gazety naszej podpisów przeciw Siostron »Tribunie« ogłoszonych, podpisali też ludzie następujący:

Aleksander Skowroński, Marya Wronna, Władysław Galarda, Bartłomiej Kosmański, Józef Szczypiór, Tomasz Niask, Stefan Galard, Franciszka Galard, Józefa Szczypiór, Marcin Rutecki i Lesław Szyszko.

## Ze świata politycznego

### W okolo trójporozumienia.

LONDYN. Tutej ze pisma, mające styczność z kołami politycznymi, potwierdzają wiadomości gazet francuskich, że chwilowo nie o tem mowy, aby pomiędzy Rosją, Francją i Anglią zawarte być miało formalne porozumienie. W ostatnich czasach nie odbyły się żadne narady pomiędzy dyplomatami tych trój państw, któreby przypuszczenia podjęte mogły usprawiedliwić. Anglia nie nosi się z zamiarem, aby przez zawarcie formalnego porozumienia mieć ręce związane. Politycy angielscy oświadczają: dotychczasowa forma trójporozumienia, polegającego na zasadzie »entente cordiale« okazała się zupełnie do celów polityki międzynarodowej wystarczającą. Wobec

wolonej rozmowie — rzekł kapitan Nikolin ironicznie — rzeczywiście, temu Nr 137 trzeba będzie założyć kaganiec, mój pies ma właśnie taki, lecz jest on już dla zwierzęcia za zły ale temu łajdakowi będzie w nim doskonale!

Bojanowski ścisnął silniej młot w rękę i chciał go już podnieść do śmiertelnego uderzenia, aby zmiążdżyć czaszkę swego wroga, lecz błagalny wzrok Maryi w porę jeszcze przyprowadził go do opamiętania. Przewycięził swój gniew i nie zwracał uwagi na słowa komendanta, mówiącego dalej z ironią i szyderstwem, ale jakiś tajemniczy, wiele dający do myślenia uśmiech igrał na jego bladych ustach, uśmiech którymy się Nikolin przeraził, gdyby go był zauważył.

A Nr. 190 — mówił komendant dalej, wskazując na Maryę — ten samem zawiniła, ukarzę dziś oboje postem, na drugi zaś raz z pewnością zrobię z kaganiecem co powiedziałem, a jeżeli to nie pomoże, to każę obojgu zakneblować usta.

Nielitościwy człowiek odwrócił się do odejścia, w tej samej prawie chwili dało się słyszeć głuche bębnienie, znak, że praca się skończyła, a więźniowie mogą być odprowadzeni do swoich cel.

Jeden ze strażników odpiął Maryę od łańcucha i odprowadził ją przez ciemny kurytarz na miejsce spoczynku. Nim jednak tam doszła, musiała się bronić od ordynarnych pieszczot kozaka, który usiłował przyciągnąć ją do siebie i okrywać twarz jej swymi wstrętnymi pocałunkami lecz Marya skupiwszy całą siłę odpechnęła go od siebie i uciekła w tłum innych skazańców.

Izby sypialne były zaledwie wysokości człowieka i słabo przez lampki olejne oświetlone. Powietrze w nich było okropne, a w celach, w rodzaju alkowy, wygodnych dla jednej osoby, pakowano po kilku skazańców gdzie na słomę wyścielonych przyczaić mieli po ciężkiej codziennej pracy spoczywać.

Towarzysze niedoli Maryi rzucili się natychmiast na nędzne postanie i zasnęli głębokim snem.

Maryja zaś przykućca u wejścia i drząc na całym ciele wyczekiwała, czy też strażnik jej nie zobaczy i nie wepcha jej za żelazne kraty. Lecz niewiadomo czy to był podstęp Bojanowskiego, czy też wypadek, dość, że strażnicy wypili dzisiaj więcej wódki jak zwykle i nie upłynęła godzina — a oni wszyscy leżeli na ziemi a głośnie chrapanie ich przeko- wywało o głębokim śnie.

Zbijając sercem podniosła się młoda kobieta i skierowała się w stronę rżeciwego źródła, gdzie miała na nią czekać Bojanowski z towarzyszymi. Ostrożnie posuwała się przy ścianie wyciągając przeczornie ręce naprzód i wstrzymując oddech, aby nie obudzić żadnego ze śpiących.

Nagle noga jej uderzyła o ciało leżące w poprzek kurytarza.

Był to pijany strażnik — zbudzony poruszeniem, podniósł nieco głowę, otworzył oczy i mechanicznie chwycił obiema rękami na piaszek Maryi.

Nieszczęśliwa zadrżała ze strachu, gdyż myślała, że teraz jest już zgubiona.

Ciemność w kopalni była tak wielka, że kozak nie mógł Maryi poznać, czuł jednak po ciągnięciu ręką po jej młodzieńczych kształtach, że ma koło siebie kobietę. Oczy jego błyszczały pożądliwie w ciemności i ciągnął drząc na całym ciele coraz mocniej ku sobie.

— Masz słusznosc gołąbko — bełkotał ciężkim językiem, że przychodzisz do mnie, aby trochę ze mną poparaszować Ha, ha, takie to są kobiety, niechcą o kimś nic słyszeć, gdy inni są obecni lecz skoro nikto nie widzi, wtedy same przychodzą i chcą poigrać.

Maryja umierała prawie ze wstrętu. Znajdowała się w rozpaczliwym położeniu, gdyż musiała znieść przykre pieszczoty pijanego kozaka, jeżeli nie chciała się zdradzić.

Obmierzył zaś człowiek stawał się coraz gwałtowniejszym w swoich wyrzuceniach miłosnych, oddech jego stawał się coraz szybszym. I coraz otwarciej wyjawiał swoje niskie zamysły. Nieszczęśliwa kobieta mało nie zginęła ze sromu, gdy dziki kozak przycisnął jej policzki silnie do swojej twarzy i jedną ręką usiłował rozpiąć jej stanik.

W tej ostatniej rozpaczliwej chwili przysłała Maryi niespodziewana pomoc. Gwałtownem szarpnięciem została przez niewidzialną jakąś moc wyrwana z rąk kozaka i szybko przez ciemny kurytarz uniesiona.

To ja jestem — szepnęła znajomy głos Bojanowskiego; wyszedłem naprzeciw pani, gdyż zaraz myślałem, że się pani musiało coś w drodze do źródła wydarzyć i sądzę że przyszedłem na czas, aby ochronić panią od gwałtu tego rozszewrzonego człowieka.

Uśmiechnięta Maryja uściśnięła serdecznie rękę towarzysza niedoli.

— Dziękuję serdecznie — odparła — ale boję się, żeby nędznik ten nas nie ścigał.

— Nie podzielam tej obawy — rzekł Bojanowski — wszyscy strażnicy kopalni znajdują się dzisiaj w stanie bezprzytomnego opilstwa, a chłop, w którego ręce wpadłaś pani przez nieszczęśliwy wypadek, z pewnością nie jest w stanie podnieść się ze ziemi, lecz jesteś my na miejscu, Maryo. Tam, gdzie słabe światło naprzeciw nas błyszczy, tam jest źródło rżeci i tam oczekują nas nasi towarzysze którzy są tak samo jak my zdecydowani raczej umrzeć, niż dłużej pędzić takie nędzne życie.

To mówiąc, pociągnął nieszczęśliwy człowiek Maryę do rowu utworzonego przed skałą i stanął nagle przed kilkunastu ludźmi, między którymi było także kilka kobiet.

Wszyscy ci ludzie byli okuci w łańcuch; przy słabym świetle kaganca stali ponuro w twórzliwym oczekiwaniu; ich przestraszone spojrzenia wskazywały najlepiej, że byli przygotowani na najgorsze.

To ja jestem, przyjaciele — rzekł do Bojanowski — gdyż przy zbliżeniu się do kroków, przestraszeni skazańcy skupili się, gdyby się obawiali napadu — jestem i prowadzam oto nowego członka naszego nego związku za jego milczenie i pewnością

Bywaj nam siostron niedoli! — zabrzmiało głucho wokół niej.

Dwadzieścia rąk wyciągnęło się ku Maryi otoczono ją i witano serdecznie.

— A teraz moi przyjaciele — mówił do Bojanowski, który jak się zdawało, był głowę tego związku nieszczęśliwych — nie zwlekajmy dłużej, wiecie, że chwile nasze są drogie i policzone musimy działać, musimy przystąpić do wykonania naszych planów. Czy jesteście gotowi przeprowadzić dzisiejszej nocy swój zamiar? Wiecie, że mała iskierka nadziei przyswieca nam i że sto razy jest prawdopodobniejszym, że zginiemy przy próbie wydobycia się na wolność jak to, że szczęśliwie urodzimy, a jednak wiem przyjaciele, że wszyscy myślicie tak "jak ja i jesteście gotowi raczej jeszcze dzisiejszej nocy wpaść w objęcia śmiertelności, jak znieść dłużej nieludzkie męki w tym piekle sybirskim.

— Raczej śmierć! — zawołali wszyscy głuchym głosem.

— Lecz sprzedamy swoje życie o ile możności jak najdrożej — dodał Bojanowski — zrobił tak silny znak ręką, że kajdany jego zgrzytnęły — dlatego nie powinniśmy oszczędzać życia ludzkiego i musimy przelać krew tych, którzy nas codziennie nieludzkie męki w tym piekle sybirskim.

— Zmiażdżymy ich naszymi łańcuchami — zawołał jakiś młody gotowłosy człowiek, z zapadłych, czarnych obwódka okrągłych oczu jego strzeliły błyskawice nienawiści.

— Powiedźcie mi jednak piąte przykazanie, — rzekła Marya — "nie zabijaj", jeżeli jesteśmy ofiarami dzięki żądzy krwi i nies-

Siostron. P... bym się ni... z podpisem

aw Sobczyn... umieszcz... 17-to letnich... miliana Nowi... że nazwisk... nej wiedzy i... tchał Nowi... ulak i Józef... zenie public... to. Podpisan... w czemu on... ja.

zelności... ski, zdobyw... nie na poli... ut Powstr... niku skoro... e temu pod... szpaltach

miałem wy... nacowycia... e posiadani... ypisywanie... nicy, jest zw... bezcz. lności... ko Kłobukow... Jan Fau...

zeszyłem num... przeciw Sios... ch, podpisał... ski, Marya... arda, Bartł... ór, Tomasz... anciszka Ga... Rutecki i

itycznego... umienia. ... mające stycz... wierdzają wi... chwilowo nie... Rosya, Franc... formalne przy... e odbyły się... natami tych p... zczenia pod... a nie nosi się... formalnego p... politycy angie... forma trójpor... dzie "entente... do celów poli... ą. Wobec t

rzekł do... bliżeniu się... y skupili się... — jestem i p... ka naszego... i pewność... — zabrzmi... to się ku Ma... ie. — mówił da... wało, był gł... — nie zwleka... nasze są dro... musimy przys... anów. Czy je... dzisiejszej no... iskierka nadz... jest prawdop... próbie wydob... szczęśliwie... ele, że wszys... gotowi racja... objęcia śmie... e męki w ty...

— rzekł do... bliżeniu się... y skupili się... — jestem i p... ka naszego... i pewność... — zabrzmi... to się ku Ma... ie. — mówił da... wało, był gł... — nie zwleka... nasze są dro... musimy przys... anów. Czy je... dzisiejszej no... iskierka nadz... jest prawdop... próbie wydob... szczęśliwie... ele, że wszys... gotowi racja... objęcia śmie... e męki w ty...

— mówił da... wało, był gł... — nie zwleka... nasze są dro... musimy przys... anów. Czy je... dzisiejszej no... iskierka nadz... jest prawdop... próbie wydob... szczęśliwie... ele, że wszys... gotowi racja... objęcia śmie... e męki w ty...

— mówił da... wało, był gł... — nie zwleka... nasze są dro... musimy przys... anów. Czy je... dzisiejszej no... iskierka nadz... jest prawdop... próbie wydob... szczęśliwie... ele, że wszys... gotowi racja... objęcia śmie... e męki w ty...

— mówił da... wało, był gł... — nie zwleka... nasze są dro... musimy przys... anów. Czy je... dzisiejszej no... iskierka nadz... jest prawdop... próbie wydob... szczęśliwie... ele, że wszys... gotowi racja... objęcia śmie... e męki w ty...

— mówił da... wało, był gł... — nie zwleka... nasze są dro... musimy przys... anów. Czy je... dzisiejszej no... iskierka nadz... jest prawdop... próbie wydob... szczęśliwie... ele, że wszys... gotowi racja... objęcia śmie... e męki w ty...

— mówił da... wało, był gł... — nie zwleka... nasze są dro... musimy przys... anów. Czy je... dzisiejszej no... iskierka nadz... jest prawdop... próbie wydob... szczęśliwie... ele, że wszys... gotowi racja... objęcia śmie... e męki w ty...

— mówił da... wało, był gł... — nie zwleka... nasze są dro... musimy przys... anów. Czy je... dzisiejszej no... iskierka nadz... jest prawdop... próbie wydob... szczęśliwie... ele, że wszys... gotowi racja... objęcia śmie... e męki w ty...

— mówił da... wało, był gł... — nie zwleka... nasze są dro... musimy przys... anów. Czy je... dzisiejszej no... iskierka nadz... jest prawdop... próbie wydob... szczęśliwie... ele, że wszys... gotowi racja... objęcia śmie... e męki w ty...

— mówił da... wało, był gł... — nie zwleka... nasze są dro... musimy przys... anów. Czy je... dzisiejszej no... iskierka nadz... jest prawdop... próbie wydob... szczęśliwie... ele, że wszys... gotowi racja... objęcia śmie... e męki w ty...

— mówił da... wało, był gł... — nie zwleka... nasze są dro... musimy przys... anów. Czy je... dzisiejszej no... iskierka nadz... jest prawdop... próbie wydob... szczęśliwie... ele, że wszys... gotowi racja... objęcia śmie... e męki w ty...

— mówił da... wało, był gł... — nie zwleka... nasze są dro... musimy przys... anów. Czy je... dzisiejszej no... iskierka nadz... jest prawdop... próbie wydob... szczęśliwie... ele, że wszys... gotowi racja... objęcia śmie... e męki w ty...

— mówił da... wało, był gł... — nie zwleka... nasze są dro... musimy przys... anów. Czy je... dzisiejszej no... iskierka nadz... jest prawdop... próbie wydob... szczęśliwie... ele, że wszys... gotowi racja... objęcia śmie... e męki w ty...

— mówił da... wało, był gł... — nie zwleka... nasze są dro... musimy przys... anów. Czy je... dzisiejszej no... iskierka nadz... jest prawdop... próbie wydob... szczęśliwie... ele, że wszys... gotowi racja... objęcia śmie... e męki w ty...

— mówił da... wało, był gł... — nie zwleka... nasze są dro... musimy przys... anów. Czy je... dzisiejszej no... iskierka nadz... jest prawdop... próbie wydob... szczęśliwie... ele, że wszys... gotowi racja... objęcia śmie... e męki w ty...

— mówił da... wało, był gł... — nie zwleka... nasze są dro... musimy przys... anów. Czy je... dzisiejszej no... iskierka nadz... jest prawdop... próbie wydob... szczęśliwie... ele, że wszys... gotowi racja... objęcia śmie... e męki w ty...

— mówił da... wało, był gł... — nie zwleka... nasze są dro... musimy przys... anów. Czy je... dzisiejszej no... iskierka nadz... jest prawdop... próbie wydob... szczęśliwie... ele, że wszys... gotowi racja... objęcia śmie... e męki w ty...

— mówił da... wało, był gł... — nie zwleka... nasze są dro... musimy przys... anów. Czy je... dzisiejszej no... iskierka nadz... jest prawdop... próbie wydob... szczęśliwie... ele, że wszys... gotowi racja... objęcia śmie... e męki w ty...

— mówił da... wało, był gł... — nie zwleka... nasze są dro... musimy przys... anów. Czy je... dzisiejszej no... iskierka nadz... jest prawdop... próbie wydob... szczęśliwie... ele, że wszys... gotowi racja... objęcia śmie... e męki w ty...

— mówił da... wało, był gł... — nie zwleka... nasze są dro... musimy przys... anów. Czy je... dzisiejszej no... iskierka nadz... jest prawdop... próbie wydob... szczęśliwie... ele, że wszys... gotowi racja... objęcia śmie... e męki w ty...

— mówił da... wało, był gł... — nie zwleka... nasze są dro... musimy przys... anów. Czy je... dzisiejszej no... iskierka nadz... jest prawdop... próbie wydob... szczęśliwie... ele, że wszys... gotowi racja... objęcia śmie... e męki w ty...

Misa polityczna królowej bułgarskiej.

SOFIA. Królowa Eleonora wyjeżdża do Ameryki. Wydarza się to po raz pierwszy, że monarchini będzie rzeczniką interesów swego kraju w Ameryce. Jak już teraz wiadomo, będzie królowa przemawiała publicznie na kilku zebraniach i przedstawi interesy swego kraju, zbijać będzie zarzuty Greków posiadających Bułgarów o brak kultury i szerzenie barbarzyństwa podczas wojen ostatnich. Królowa bułgarska poruszy również sprawę stosunków mocarstw do Bułgarii i omawiać będzie sprzeciwianie się tych mocarstw, aby Bułgaria wzrosła w siłę i potęgę i stała się wolną oraz niezawisłą. Co do celów wyjazdu królowej istnieje głęboka tajemnica, nie ulega atoli żadnej wątpliwości, że Bułgaria pragnie sobie przygotować tym sposobem wielką pożyczkę. Królowej towarzyszyć będzie niezawodnie minister finansów lub też uda się do Nowego Jorku zaraz po przygotowaniu gruntu przez królową Eleonorę i szczyty się, że po raz pierwszy przyjmuje monarchinię europejską.

Rozkaz do floty.

WASZYNGTON. Rząd Stanów Zjednoczonych wydał rozkaz, aby cała flota atlantycka udała się do portu meksykańskiego Tampico. Powodem stanowczego kroku jest odmowa ze strony rządu meksykańskiego żądanej zadośćuczynienia za uwięzienie marynarzy amerykańskich. W tutejszych kołach rządowych uważają położenie za wysoce napięte.

Biskup w niewoli rewolucjonistów meksykańskich.

ATENY. Bandy gen. Zapaty wzięły do niewoli biskupa dyecezyi Chilapa w stanie Guero. Przywódca rewolucjonistów grozi biskupowi, że każe go ukrzyżować jeśli do tego czasu nie złoży okupu w sumie około 100.000 marek.

Zaburzenie w Chinach.

LONDYN. Ostatnie telegramy z Sze-Si donoszą o niepokojących szczegółach dotyczących band powstańczych, które grasują pod nazwą "Białego Wilka". Organizacja ta jest popierana tajnie przez Japonię, tworząc niejako trzeci rząd rewolucyjny w Chinach. W ostatnich czasach siły "Białego Wilka" zostały wzmocnione, poczem zaraz rozpoczęły się działania zaczepne na całej linii. Zastępy "Białego Wilka", posuwając się naprzód, rabują miasta, plodrują po okolicy i dotarły na wschód od Hs n Gan Su opanowały wszystkie wąwozy górskie, zagrażając wojskom republiki.

WIADOMOŚCI.

Samorząd królestwa Polskiego uchwalony!

PETERSBURG. Duma rosyjska przyjęła 151 przeciw 84 głosom projekt ustawy co do samorządu w Królestwie Polskim. Paragraf o dopuszczeniu języka polskiego podczas obrad samorządu został w ustawie uwzględniony.

Kara za pierścień z orłem polskim.

WARSZAWA. Sołtysa wsi Jabłoń w powiecie włodawskim, Czyżewskiego, skazał go bernator administracyjny na 50 rubli kary lub miesiąc aresztu za to, że nosił pierścień z orłem polskim.

Echa wyodrębnienia Chełmszczyzny.

WARSZAWA. Z polecenia ministra wojny zarząd artylerii w Warszawie wydał z arsenatów 1140 pudów brązu z dawnych armat na dzwony do nowej cerkwi, wybudowanej w Warszawie na pamiątkę wyodrębnienia Chełmszczyzny.

Zgon marszałka sejmowego.

LWÓW. Marszałek galicyjskiego sejmku hr. Gołuchowski zmarł nagle na udar sercowy. Zmarły zapisał swe imię chlubnie w historii Galicji jako jeden z twórców reformy wyborczej w kraju.

Pogromy żydów.

PETERSBURG. Socjaliści wnieśli do Dumy państwowej interpelację w sprawie pogromu woj agitacji przeciwydowskiej, jaka jest rzekomo prowadzona w związku ze zbliżającymi się rosyjskimi świętami Wielkanocnymi.

Pół miliona dolarów na badanie chorób zwierzęcych.

WASZYNGTON. John Rockefeller, amerykański król naftowy człowiek najzamożniejszy w świecie, ofiarował pół miliona dolarów na badanie chorób zwierzęcych. Utworzony przez Rockefellera specjalny zakład, któremu podarował 45 milionów franków na badanie nauk biologicznych, zajmował się jedynie chorobami ludzkimi. Wychodząc z założenia, że ludzkość będzie mogła z badań nad chorobami zwierzęcymi wyciągnąć pośrednio lub bezpośrednio korzyści, poświęcił Rockefeller tę sumę ażeby mózdz zapobiedz epidemiom, których początek sięga w chorobach zwierząt. Z drugiej strony zdaje sobie Rockefeller doskonale sprawę z tego, że choroby zwierząt powodują wielkie straty finansowe. W roku ubiegłym powstała epidemia wśród świń w prowincjach północno-wschodnich, przyczem szkody wynosiły 300 milionów franków. Dotychczas wydał Rockefeller na zakłady naukowe i dobroczynne 903 750 000 franków.

Wybuch wulkanu.

RZYM. Na wyspie Sycylii wybuchł żwów, wulkan Etna; wybuch był straszny. Wydobycia się z krateru lawa zalała okoliczne wsie i miasteczka.

Towarzyszące wybuchowi silne trzęsienie ziemi zniszczyło domy, w których grzechach znalazły śmierć setki ludzi. Tylko niezliczoną część nieszczęśliwych wydobyci z pod zwalisk domów lub ze strumieni obficie płynącej lawy.

Bardzo wielu mieszkańców odniosło śmiertelne rany, przeważnie z poparzenia. Ci którzy ocalili, uciekają masami w dalsze okolice wyspy, z obawy przed ponownym wybuchem.

Ludności dotkniętej tą klęską, udzielił król włoski zapomogi 100 tysięcy lirów.

Rozwód króla Manuela.

PARYŻ. Księżniczka Elżbieta, żona portugalskiego eks króla Manuela, niezadowolona z położenia małżeńskiego, wniosła do Ojca św. prośbę o rozwód.

Ojciec jej królowi saski udał się do Londynu skąd ją zabierze ze sobą do Niemiec.

Lekarz-zbrodniarzem.

NOWY JORK. Aresztowano dr. Merredytha, kierownika kliniki dla kobiet, pod zarzutem, że dopuszczał się niebezpiecznych i niedozwolonych operacji. Przyspieszał on w ten sposób śmierć pacjentek, które okradzał z kosztownych rzeczy, jakie z sobą do kliniki przyniosły. Ohara tego zbrodniarza padły milionerki, mię-

dzy innemi milionerka Allison, która nosiła przy sobie klejnoty wartości pół miliona marek. W zamurowanym pokoju w klinice znalaziono piec i kocioł, w którym dr. Merredyth prażył swe ofiary, by je usunąć z świata.

Robotnicy w obronie posłów.

PETERSBURG. Wielu robotników opuściło pracę, z powodu aresztowania kilku posłów do Dumy. Grozi nawet z tego powodu generalny strajk.

Antypolskie wywiady generalnego konsulatu niemieckiego w Nowym Jorku.

NOWY JORK. Rząd pruski chciał mieć spis wszystkich towarzyszów polskich, ich członków, oraz nazwiska urzędników rządów w Buffalo. Zwrócił się w tym celu do generalnego konsulatu w Nowym Jorku, który znów ze swej strony udał się do p. J. P. Zenera, swego męża zaufania w Buffalo. Dnia 21 marca zjawiał się Z w redakcji "Dziennika dla wszystkich" i tak niezgrabnie wywiązał się z polecenia, że otrzymał odprawę, której sobie napewno w ramki nie oprawi. Na co rządowi pruskiemu potrzebny jest spis towarzyszów polskich, nazwiska rządów i członków, na to czytelnicy sami sobie odpowiedzą.

Znakomity lot francuskiego lotnika.

PARYŻ. Lotnik francuski Sarros dokonał znakomitego lotu, przelatując w jednym pędzie przestrzeń z Monte Carlo do Paryża w 12 godzinach i 2 minutach. Prędkość pomiędzy Monte Carlo a Paryżem wynosi 1 293 kilometry.

Kradzież pereł wartości 350 tysięcy marek.

RZYM. W przedziale I klasy pociągu pospiesznego, jadącego z Rzymu do Nicei skradziono pewnemu jubilerowi pereł i brylanty wartości 350 tysięcy marek.

Z Półn. Ameryki.

Nowy Jork. Przyszło tu do krwawej walki pomiędzy 2000 robotnikami fabrycznymi a 400 urzędnikami policyjnymi. Walka trwała 3 godziny i po obu stronach zranionych zostało wiele osób. Robotnicy protestowali przeciw aresztowaniu jednego ze swoich, niejakiego Tanenbauma i udali się przed budynek więzienia, aby kolegę uwolnić. Tam zastąpiła im drogę policja, a ponieważ robotnicy ustąpić nie chcieli, wywiązała się walka, w czasie której po obu stronach robiono użytek z broni palnej. Policja w końcu odparła robotników, gdy otrzymała posiłki. Aresztowano wielu demonstrantów.

Nowy Jork. Przy robotach w kopalni panamskim eksplodował dynamit. 28 osób poniosło śmierć.

Waszyngton. Prezydent Wilson przenosi się na jakiś czas z Waszyngtonu do Nowego Jorku. Obowiązki jego pe-

toletnia dziewczyna opowiadała, że starała się o nią policmajster miasteczka, w którym mieszkała; ona nie chciała przyjąć propozycji człowieka znanego ze śrogości i z nienawidzonego przez wszystkich i odmówiła mu swej ręki. W miesiąc później wpadła policja do domu ojca, szukając za jakimś papierem, który dnia poprzedniego przyszedł do policmajstra z Petersburga. Nieszczęśliwa została oskarżoną, że papiery te skradła policmajstrowi podczas delikatnych odwiedzin u niego w domu. Jakkolwiek było to kłamstwo i podłe oszczerstwo i papieru u młodej dziewczyny bynajmniej nie znaleziono, uwieziono ją jednak i po krótkim procesie zesłano na Sybir, nie pozwalając jej jej nawet bronić.

Takie i tym podobne wypadki opowiadali skazańcy, dodając przeleństwa na tych, którzy bezprawnie niszczyli im życie.

W końcu skinięto ręki Brojanowskiego uspokoiło nieszczęśliwych.

Dosyć słyszeliśmy już przyjaciele — rzekł on — ażeby się przekonać jakie zbrodnie na nas popełniono. Zgnieciemy niedźwizki, ażeby po ich trupach dojść do złotej wolności. Jeżeli się zaś chce za szczyt węża, trzeba mu najpierw głowę rozbić. Dlatego sądzę, że pierwszym, którego powinniśmy usunąć, jest komendant kopalni. Kapitan Nikolin musi umrzeć.

Nikolin musiał zginać — powtórzyli — i fałszywie ich zgryźnieli.

Dziki uśmiech zemsty przeleciał po twarzy Bojanowskiego. Wyrok śmierci tu wypowiedziany tyczył się przecież jego śmiertelnego wroga, nieprzyjaciela jego życia, zmiłj, która burząc przeszłość się przez kwiecistą grzędę jego życia.

Nikolin nie przeżyje rana — mówił dalej głosem drżącym gorącą namiętnością — Jeden z nas musi go zabić, podczas gdy inni równocześnie wykonują wyrok na naszych dozorcach, rozbijając im młotem czaszki. Gdy

uprzątniemy Nikolina, wtargniemy do jego domu i znajdziemy tam prawdopodobnie dosyć odzienią aby przemienić nasze aresztanckie ubranie.

W biurku komendanta leżał z pewnością formularze na paszporty podróżne przez Syberię, które wystawimy na swoje osoby i zapatrzymy w potrzebne stemple. Tak zapatrzemy możemy mieć nadzieję przejść Sybir bez przeszkody, dostać się do jakiegokolwiek portu morskiego i ratować się za granicę.

Plan twój, Bojanowski, jest dobry rzekł głowowłosy skazanec — lecz stoi na strumieniu ścieżce, gdyż wszystko dopiero wtedy będzie możliwym, gdy uda się zabić Nikolina. Kto zaś z nas ma zadać mu śmiertelny cios, kto ma zająć to niebezpieczne stanowisko od którego zależy powodzenie naszego przedsięwzięcia?

O tem roztrzygnie los — rzekł były radca stanu — Prędko sporządźmy śledmnaście białych losów, a jeden czarny; wszyscy, nawet kobiety będą ciągnąć, kto wyciągnie czarny, jutro rano ma zabić Nikolina.

— Ale jak to zrobić? — zapytał inny. — Nikolin schodzi rzedem do kopalni, jakże należy się z nim zejść, a nado o ile możliwości mówić z nim w cztery oczy, ażeby czyn wykonać z pewnością.

— I to jest dla mnie całkiem jasnym — odparł Bojanowski — i nie jest to w ostateczności tak trudną rzeczą jak myślicie; tylko prędko ciągnijcie losy i niech się nie obawia niczego ten kto wyciągnie czarny los owszem powinien być zadowolony, że jemu przypadł w udziale zaszczytny czyn zgładzić tota ze świata.

W milczeniu upłynęło kilka chwil, tymczasem zrobiono losy i włożono je pod sukno, a skazańcy przystępowali jeden po drugim, aby się przekonać, komu przypadnie odegrać główną rolę w krwawym dramacie, mającym się dzisiejszej nocy rozegrać.

Bojanowski pierwszy ciągnął a gdy spostrzegł w ręce swej kawałek białego papieru, rzucił go z wyrazem rozczarowania na ziemię.

— A więc nie mnie przeznaczone los — szepnął — ach ten nie długi czas, który mi jeszcze pozostaje do życia z chęcią ofiarowabym za to, abym był przez los wybrany jako ten, który ostrem żelazem ma przeszyć pierś tego niedźnika.

Inni skazańcy mniej pragnęli czarnego losu jak Bojanowski, gdyż przy ciągnięciu na twarzy ich malował się wyraz twożliwego wycekiwania, a ręka wyciągnięta drżała i każdy lżej odetchnął, wyciągnąwszy biały los.

Marya była niezmiernie wzruszona, gdy przysłała na nią kolej i stanęła koło sukna, kryjącego pod sobą straszny papier.

— Pani drżysz — rzekł do niej Bojanowski.

— Nie z obawy przed śmiercią — odparła Marya — lecz myśl, że musiałabym krew przelać, przejmuję mię zgrozą.

— Bóg tego nie zechce — rzekł Bojanowski — ażeby pani, słaba kobieta, miała wykonać ten czyn — niech pani ciągnie śmiało i nie ociąga się, ażeby inni nie nabrali nieufności do niej.

Ręka Maryi była zimna jak lód, gdy wybierała między nakrytymi losami.

Wreszcie wyciągnęła los — prawie nieprzytomna patrzyła nań i z przerażeniem spostrzegła, że był czarny.

— Los śmierci wyrwał się jej z ust. Marya była więc wybrana przez los na mordercę Nikolina.

Głucha cisza zapanowała między skazańcami, gdy wybór został roztrzygnięty.

— Maryo — rzekł Bojanowski — pani więc musi objąć straszny urząd sędziego. Marya obudziła się z odrętwienia.

nić będzie w Waszyngtonie wiceprezydent. Z tego powodu zwołano nadzwyczajne posiedzenie kongresu.

## Meksyk.

**Torreón.** Szef rewolucjonistów, generał Garranza, utworzył w mieście Torreón tymczasową stolicę rewolucyjnego rządu.

**Meksyk.** W łonie partii rządowej przyszło do rozłamu na 2 wrogie obozy. Federaliści stanęli z bronią w ręku przeciw konstytucjonalistom. Przyszło do bitwy, w której obie strony poniosły dotkliwe straty.

**Meksyk.** Ochotnicy meksykańscy przekroczyli północno amerykańską granicę i rzucali bomby na miasto amerykańskie S. Diogo.

**London.** Rząd angielski ogłosił ścisłą swą neutralność w sporze Stanów Zjednoczonych z Meksykiem. Jest jednak zdania, że bezcelowe byłoby jakiegokolwiek pokojowe propozycje Ameryki Północnej wobec Meksyku.

**Waszyngton.** Federaliści zostali w mieście Tampico przez rewolucjonistów pobici i zmuszeni do kapitulacji.

**Meksyk.** Rząd meksykański uwięził wicekonszula Stanów Zjednoczonych w mieście Baltillo.

## Z BRAZYLII

**Rio.** Pisma tutejsze, bez względu na kierunki polityczne, potępiają solidarnie napad bandycki uliczników na bezbronną klasztor w Kurytybie, a obywatelom polskim, którzy zorganizowali samoobronę, przyznają pełną rację.

**Rio.** «Jornal do Commercio» oblicza cały dług Brazylii na 4.475 milionów 775 tysięcy. To samo pismo przynosi wiadomość o olbrzymich dochodach milionera amerykańskiego Roeca-Fellera, który zarabia co godzinę 43.339\$000!

**Rio.** Banki brazylijskie podejmowały dotychczas znaczne kwoty z «Caixa Conversão». Po raz pierwszy wycofano 2700\$000, następnie 1200\$000, później 1255\$000 a wreszcie 1000\$000. Po podjęciu tych sum pozostały w «Caixa Conversão» jeno pustki.

**Rio.** Trzy niemieckie okręty zawinęły do tutejszego portu. Zostały przez władze uroczyście przy-

jęte, poczem tutejsza kolonia niemiecka urządziła bankiet na cześć niemieckich oficerów i dostojników.

**Rio.** Skarb narodowy udzielił delegacji w Kurytybie 10 tysięcy na dalszą wojnę przeciw fanatykom.

**Rio.** Najwyższy trybunał użyczył gwarancji, t. zw. «habeas corpus» senatorowi Ruy Barbosa, który zamierza publikować wszystkie swe antyrządowe konferencje.

**Rio.** Dyrektor dr. Moritz, astronom w Rio, przepowiada na rok bieżący bardzo ostrą zimę.

**S. Paulo.** Dnia 13 b. m. odbędzie się w mieście S. Paulo pierwszy kongres katolicki, w którym wezmą udział wszystkie towarzystwa katolickie całego stanu. Kiedy Parana pójdzie pod tym względem w ślady sąsiedniego stanu?

Do Szan. Red. «Gazety Polskiej».

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie prosimy o pomieszczenie niniejszej korespondencji na łamach swego poczytnego pisma.

Dnia 3-go b. m. o godz. 4-ej po poł. odbył się obchód Konstytucji 3-go Maja, przy dość liczny udział tutejszej Polonii. W własnym domu Twa «Łączność i Zgoda» w S. Paulo, r. Tibiriça Nr. 12.

Przewodniczącym obchodu jednogłośnie obrano ob. Aleksandra Pietraszkińskiego, sekretarzem Fr. Szymański.

Obchód odbył się podług następującego programu:

### Część I-sza.

1. Boże poś Polskę, odśpiewano ogólnie
2. Polak nie służy deklamował A. Kamler
3. Trzy mogiły " H. Wichan
4. Hej! na górze " St. Wichan
5. Polanka " St. Wichan
6. Trzeci Maj odśpiewał chór dzieci
7. Sierota deklamowała H. Szymańska
8. Do Polek " W. Tychoniska
9. Krakowiak odśpiewała 6-letnia L. Wichan
10. Śpiew powstańca dekl. A. Kamler
11. Krakowiak odsp. H. Lichtfeld
12. Konrad Walenrod dekl. Z. Lichtfeld
13. Oto dziś dzień krwi i chwały odsp. chór dzieci
14. Hymn do Boga deklamowała M. Kujawska
15. Głos z emigracji " Z. Kaźmierska
16. Hej! Hej! za górą " L. Kujawska
17. Przed drogą na Sybir odsp. chór dzieci
18. Hugo... deklamowała C. Galińska
19. Jeszcze Polska nie zginęła odsp. dzieci.

Przerwa 15 minut.

### Część II.

Teatr amatorski dzieci.

Zgodnem chórem... śpiew

### II.

Za słońcem

obrazek sceniczny Z Przybylskiego

Odegrali: Z. Kaźmierska, M. Kujawska, M. Ga-

liński, H. Kłowalewski, H. Szymańska, H. Wichan, Z. Lichtfeld, A. Kamler, R. Wichan i C. Galińska.

### III.

Śmiało podnieśmy sztandar nasz w górę śpiew dzieci.

### IV.

Za Niemcem tam precz śpiew dzieci. Zakończono uroczystość piękną przemową obb. A. Pietraszkińskiego i ob. A. Schera.

I znów byliśmy świadkami jak ta nasza dziatwa umiała obecną publiczność wprowadzić w zachwyt tak w grze teatru jak też i w wszystkich wyżej wymienionych śpiewach i deklaracjach, że niektórzy kawaliki zmuszeni byli odśpiewać po raz drugi.

Przy sposobności komunikujemy, iż w dniu 5 kwietnia b. r. na nadzwyczajnym zebraniu i członków naszego Towarzystwa, został jednogłośnie wykreślony p. Laur Habasiński z listy honorowych członków Twa «Łączność i Zgoda» w S. Paulo z następujących powodów:

1-mo. Za intygi i odmawianie członków od Towarzystwa,

2-do. Za wyrzucenie z pracy członka naszego Twa ob. Rocha Galińskiego (pracował ośm lat), który głosował za przyjęciem ma członka p. J. Lewandowskiej, czyli, że postąpił według własnego przekonania, a wbrew woli swego chlebodawcy p. Laura Habasińskiego, który mając osobistą urazę do powyżej wymienionej kandydatki która została załączoną w poczet członków 35 głosami przeciw 5 ciu. Przeciwnicy kandydatki są to ludzie zaletni materialnie od p. Habasińskiego.

Wobec tego postępowanie p. Habasińskiego śmiało można nazwać zaprowadzaniem niewolnictwa w naszym Towarzystwie, na obraz i podobieństwo, naszych serdecznych przyjaciół, hakatystów.

Nadmienić należy, iż my Polacy przyjechaliśmy tu nie przypadkowo, lecz niewola i ucisk rządów zaborecznych zmusiły nas do tego: przeto samo rozumie się, że przez grupowanie oraz jednoczenie wyrabiamy się społecznie, a tym samym nie możemy znosić w wolnym kraju narzucania nam czyjejs woli, jak to miało miejsce z p. L. Habasińskim — Również uważamy za stosowne nadmienić, że p. L. Habasiński przysłał na posiedzenie Twa obrońcę w osobie niejakiego p. Władysława Rydllewskiego, który przemawiając w obronie wyżej wymienionego pana, odchodził od przedmiotu oraz wyraził się na sali po grubiańsku wobec czego po krótkiej dyskusji jednogłośnie przez akłamację postanowiono go wyprosić, co też nastąpiło.

Towarzystwo nasze powstało z krwawej pracy naszych rodaków i rozwija się pomyślnie, dowodem tego iż posiada własny dom, gdzie obecnie dobudowuje się scenę, która kosztować będzie trzy tysiące i sto milrejsów (5.100\$000) znaczy że

nie zasypiamy to pozwalają, ciesząc się ile nasze siły i waleństwo nie wynarodowić się z nasze pokolenie, a głównym celem. Inne pisma prosin i braterstwo

Pozdrowienia Zarząd.

## Z Parany.

**Spór z Santa Catharina.**

Przysły prezydent S. Cathariny, senator Filipe Schmidt przez Alencar Guimaraes, proponując t. zw. «nawiazania stosunków i uregulowania spornych granic między oboma stanami.

Konieczność porozumienia już dawniej śnionych krajów zrozumiano i w dekretem Jeszcze rząd cesarski ustanowił graniczną z r. 1865 tymczasową linię graniczną.

Ale S. Catharina lekceważyła to rozporządzenie grożąc ustawicznie paranie terytorjum.

Dziś ofiaruje S. Catharina, wpa prowizoryczną jednak dość konkretną propozycję porozumienia. Dla Parany jest to korzystna że nie narusza w niczym praw, któreby pozwoliłyby Państwu w przyszłości upewnić się posiadaniem spornego kawałka ziemi.

O ile pod tym projektem kryje jakiś nowy podstęp, należałoby go do przestudyować i ewentualnie iść go za podstawę do trwałego określenia stanu posiadania spornego terytorjum.

Pisma parańskie wymieniają Alencar Guimaraes, jako najpewniejszego w obecnej kandydata na prełenta stał. Guimaraes, odegrał wybitną rolę w sprawie sporu granicznego z S. Catharina.

**Castro.** Straszne załstwo miało miejsce w pobliżu miasta stro. Dwa Syryjczycy, kupcy, odbywajapodróż pieszo z Castro do Jaguarahy zginęli na gle Rodzina ich znalazła trupa i konie pogrzebane w nieladzie zy drodze. Pudejrzanie padło na paq familie z Castro, na której rozuzina mordowanych zemściła się w straszny sposób; napadłszy, wymordowała wszystkich.

### Kongres masoński w Paugná.

Dnia 13 b. m. odbędzie kos masoński w Paranguá, pod kienictwem wielkiego mistrza Lauro Sodré Program ich zawiera 14 pów, których tylko 7 będzie opublikowanych, 7 zachowanych w tajemnicy.

### Świątlna Redakcyo!

Dnia 10 maja na kolonii Bsta, v domu szkolnym Towarzystwa Króla Jana Kazimierza, odbyła się za po-

być tak samo zgubioną i skazaną, jak jest ciało moje.

Niespodziewany ból ściskający jej serce, zwyciężył Maryę, wybuchła gwałtownym ika niem i osłabiona oparła się o ścianę kopalni

— Przyjaciele — zawołał wtedy Bojanowski — los rozstrzygnął, lecz jak zwykle wypadek zdarza — ślepo. Żle zrobiliśmy nie wyłaczając kobiet od losowania. Staba kobieta nie jest wstanie nigdy wykonać czynu, do którego wykonania potrzeba nie tylko męczyzny, lecz bohatera, pogardzającego śmiercią. Dlatego pozwólcie, że ja dobrowolnie wezmę na siebie spełnienie tego czynu.

Chlipnął parę tyków kawy z filiżanki, to znowu pociągnął papierosa, nagle zaś rzucił tymże w ką pokoju i powstał.

— Do diabła Maruszka, nie zniosę dłużej twego marukliwego usposobienia, przez cały ranek nie wymówiłaś jeszcze ani słowa do mnie, nawet nie odpowiadasz mi na moje pytania.

— Jeżeli ci mój widok sprawia przykrość, to mogę zejść ci z oczu.

To mówiąc, zabierała się do odeszcia lecz on ją zatrzymał.

— Słuchaj Maruszko — rzekł, usiłując nadać swemu twardemu głosowi miękki dźwięk — przerwij już raz milczenie i powiedz przy najmniej powód twego gniewu i dlaczego zamknęłaś wczoraj wieczór twój pokój.

Kochanka kapitana wyduła lekceważąco usta.

— Ty jesteś zabawny, mój kochany — rzekła — pytając mnie o to.

Odemnie wymegasz wszelkich pomysłów się tylko dających dowodów miłości i zaufania, a gdy ja ciebie choćby o drobnośkę poproszę, odmawiasz mi.

— Ach już wiem doczego zdążasz — zawołał Nikolin — jeszcze tego nie mogła zapomnieć, że nie chciałem ci opowiedzieć za co Bojanowski został skazany. Lecz moje dzie-

ko — jest to przecież tajemnicą urzędową i gdybym ją wyjawiał, może mię to kosztować nie tylko moje stanowisko, lecz także i głowę.

— Czy przez to że mi zaufasz wyjawisz ją? — zawołała z ogniem w oczach Maruszka — Następnie chwyciła go za rękę i przyciągnawszy do siebie, dodała patrząc ostro i znacząco mu w oczy.

— Powinieneś najlepiej wiedzieć, mój kochany, że potrafisz być niemą jak grób, szczególnie gdy się rozchodzi o tajemnice, które mogłyby sprawić ci przykrość, gdyby się o nich ktoś trzeci dowiedział.

Nikolin zbladł, przestraszony oglądnął się wokoło jakby się chciał przekonać, że nikt słów jego nie słyszy i rzekł przytłumionym głosem:

— Zapomnij już raz o tej starej historii — nie mówmy o niej więcej.

— Ja przecież tylko dla tego o tem wspominał — rzekła chytra kobieta, ażeby ci dać dowód, jak umię milczeć, porzuć głupie odgrywanie wobec mnie roli rzetelnego urzędnika i powiedz mi, dlaczego Bojanowski cierpi w więzieniu.

— Dobrze, dowiesz się o tem, — rzekł komendant po krótkim namyśle — lecz przed tem chciałbym się dowiedzieć, dlaczego właśnie ciwie tak się interesujesz tym skazańcem, który teraz dla świata niczem więcej nie jest, jak tylko numerem 137 i grobem w ziemi sybirskiej.

— Dlaczego się nim interesuję — odrzekła Maruszka wymijająco — mój Boże, na to pytanie jest łatwa odpowiedź, czyż nie mówił mi sam, że jest twoim śmiertelnym wrogiem i do nikogo na świecie taką nienawiścią nie pałasz, jak do niego.

— Tak, jest on moim wrogiem — przerwał Nikolin — i chociaż wołałbym dziesięć razy mieszkać w Petersburgu, jak w tym przykłym lodowatym kraju, to jednak chętnie znoszę brak wszystkich przyjemności, gdyż mogę

dręczyć tutaj Bojanowskiego i zabijać go po wolną śmiercią.

— Więc to tob'ę zapewne zawdzięcza Bojanowski zesłanie na Sybir? Pewnie czerniłeś go przed carem i uczyniłeś go podejrzany.

— Przysięgam ci, że się mylisz — odparł kapitan poważnym głosem — przeto najlepiej wiesz, że znajdowałem się już na Sybirze w tym czasie, gdy rzeczywście radca stanu Bojanowski został aresztowany, a ramię moje nie sięga aż do Petersburga. Dla mnie samego długi czas było to zagadką, co za powód spowodował tak niski upadek Bojanowskiego i dopiero później otrzymałem rozwiązanie tej zagadki przez tajemne doniesienie z Petersburga. Otóż Bojanowski został aresztowany i zesłany wskutek doniesienia własnej jego żony, która podała go jako spiskowca.

— Jego własna żona! — zawołała zdziwiona Maruszka — a przecież powiedziałeś mi, że z miłości wyszła za niego?

Nikolin uśmiechnął się sarkastycznie.

Owszem, ona go kochała — odparł — lecz ty moja dobra Maruszka będziesz najlepiej wiedziała, że miłość kobieca i kwietniowa pogoda, są zmiennie. Któż może wiedzieć, co pomiędzy nimi zaszło i za co tak bardzo, ta znieawidziła. Jednak rozgorączcona musiała być bardzo, a oskarżenie jej bezwzpatienia było ciężkie i straszne, gdyż nie byłoby go bez przesłuchania procesu wysłali.

Maruszka zamyślona patrzyła przed siebie. — Więc przez własną żonę zgubiony — zawołała — to szczególnie w rzeczywistości bardzo dziwne i dziwiłabym się, jeżeli tam nie zaszła jaka afera miłosna. Czy żona Bojanowskiego utrzymuje jakie stosunki?

— I otem jestem dokładnie powiadomiony — odrzekł komendant. Nie będziesz zazdrośną, piękna Maruszka, jeżeli ci powiem, że jeszcze zawsze interesuję się trochę piękną damą i dlatego dałem polecenie szpiegowi w Pe-

tersburgu, aby ją śledził i donosił mi o każdym jej kroku. Otóż dowiedziałem się, że piękna ta a zarazem straszna kobieta, ymuje stosunek z niejakim Kardowem. W ten do niedawna zajmował bardzo prne stanowisko w tajnej policyi carskiej, gle jednak zabłysła jego gwiazda jasej, rzekoski czył setki urzędników starszych i został mianowany na rozkaz cara rełem petersburskiej policyi.

Teraz wiesz już wszystko kochana Maruszko, p czem zdołałem się dowiedzieć nie będziesz miała nic przeciwko mi, z wyjądy aby się wykapać.

Przy tych słowach skłonił i wyszedł. Przeszedłszy przez korytarz szedł do eleganckiej łazienki w której zał wapny, był wpuszczony w ziemię marmuły basen.

Odkręciwszy kurki tek zijał i gorące wody, chodząc po pokoju i jak się rozbieirać, przyczem głośno wyjawia myśli. Myśl zaś jego była przy pięknej Bojanowskiej w Petersburgu.

— Miłość moja ku niej wygasta jeszcze — mruzczał — to moja własna miłość do pięknej Federy. Jeszcze serce me napelnia się gorączką, gdy pomyślę, że przeniosta Bojanowskiego imnie. Lecz kto wie, gora z górą się nie ze, lecz człowiek z człowiekiem może — m będę miał sposobność jeszcze kiedy spoj się z nią, a wtedy może mi się uda odzć strąć. Cóż — kiedy nie tak łatwo bądóg korzystać z życzliwości nadobnej kwi i cieszyć się z nią, gdyż mam także w nogi, która nie pozwala mi się swobo poruszać — jest nią Maruszka. Zdaleko alopowałem się w stosunku do niej, wie za wiele, nie tak łatwo mogę się wyłan pod jej wpływu.

Sam nie pojmuję jak em się tak bardzo opętał tej chłopcę i de jest ona niebezpieczną i nie będę mógł atwo pozbyć się jej, jak tej koszuli. c. d. n.

łączone z fantową loteryą na korzyść szkoły przy tem Towarzystwie.  
O godz. 2-iej po poł. już wydawano listy, których większość darowana była przez stale popierających nas rodaków, za co Zarząd T wa wszystkim, którzy dla dobra ogólnego okazali jakąś pomoc, składa serdeczne Bóg zapłać.  
O godz. 9-iej wieczorem rozpoczęto zabawę taneczną przy orkiestrze polskiej, która nietylko w czasie zabawy ale i w przerwach stale popisowała się znajomością utworów ludowych. Doprawdy przyjemnie słyszeć i widzieć jak nasi rodacy bawią się wesoło bez awantur i bez używania frazesów portugalskich, gdyż w tym wypadku zabawie nadać mogą naszą czysto polski.

Z poważaniem  
Wł. Dużański  
nauczyciel.

Do Szanownej Redakcyi «Gazety Polskiej» w Kurytybie.

Szkola polska na kolonii Vera Guarany, obchodziła uroczyste pamiątkę «konstytucyj 3 maja».

Na program obchodu złożyły się: Odczyt historyczny o konstytucji 3 maja wygłoszony przez p. nauczyciela. 28 wierszyków patriotycznych wypowiedzianych przez dziatwę szkolną. 12 śpiewów narodowych wykonanych przez tą samą dziatwę.

Mowy starszych osób przeplatały ten program.

Nastroj w czasie obchodu panował bardzo poważny i wszyscy obecni ze wzruszeniem dziękowali p. nauczycielowi za urządzenie tego obchodu.

Do szkoły uczęszcza dziatwa 42, — nauczycielem jest p. Hip. Skawiński.

Towarzystwo utrzymuje szkołę, bez żadnej pomocy ze strony rządu. Towarzystwo liczy członków 35.

Kolonia Vera Guarany d. 6 — 1914  
Prezes T wa Teofil Wiśniewski.

Szanowna Redakcyo!

W. 18 nr. Gazety Polskiej przeczytałem wiadomość, że prefekt Luçeny p. Kłodziński, zabronił p. Dybowiczowi handlować z powodu niezapłacenia należnego podatku. Ponieważ kwestja ta, rozpatrywana bezstronnie, przedstawia się nieco inaczej, więc bardzo wdzięczny byłbym Sz. Redakcyi za łaskawe umieszczenie w powyższym swem piśmie kilku słów wyjaśnienia.

Jak wiadomo p. Dybowicz wynalezionym przez siebie płynem konserwował jaja skupywane z kilku kolonjach (między innymi i na Lucenie), i wysłał je w większej ilości do São Paulo. — Każdy łatwo rozumie że tego rodzaju handel, podnoszący ceny zapotrzebowanego produktu, przynosi dodatnio na rozwój danej miejscowości. Innego wszakże zdania byli niektórzy kamarzyści z prefektem na czele. Większość tych panów, to właściciele sklepów i z tego powodu powodzenie p. Dybowicza było dla nich «solą w oku, kolką w boku.» Zamiast więc poprzeć nowopowstający przemysł, co, jako urzędnicy, obowiązuje dbać o rozwój kolonji powinni, postanowili za wszelką cenę zmusić p. Dybowicza do usunięcia się z Luçeny. W tym celu uchwalili nałożyć na jego 500\$000 podatku. Tylko jeden z kamarzyistów złożył «votum seperatum;» nawet stosunkowo uczciwi, woleli odegrać rolę ogonów przy głowach; półgłochliwych przewrotnych powodyrów. Zwłaszcza, że wendy w miasteczku, handlującym wszystkim i mające znacznie więcej obrotu, nie placą tak wysokich sum, co zrozumieć, że sławetna ta uchwała wydzielinami li tylko wzburzonych rodaków.

P. Dybowicz nie śpieszył się zbytnio łacaniem chcąc wpraw ocenić rozwój go interesu, a tymczasem zarząd muni- ogromnie się niecierpliwił.

Po paru miesiącach doszło do tego że ktoś ilekroć spotkał na ulicy p. Dybowicza, w sposób natrętny i bezczelny wołał o pieniądze. Gdy i to nie pomagało, przyszedł bez wyroku sądowego, a więc bezprawnie, zaarrestowała cały sport jaja i sprzedała na licytacji. Sprawa trafiła się o sądy; kamra zapłaciła już okatowi 1500\$, ale mimo to nie zyskała nadziei wygranej i zdaje się nie uzyskać nigdy.

Doświadczenie drogo kosztuje — to prawda, ale w danym wypadku pocieszyć się przynajmniej trzeba, że nauka nie poszła w las.

«Żyjemy w zgodzie, a bieda nam nie dogodzi!» — Oto szlachetne hasło, które, zaprawdę, zawsze i wszędzie oplaci się stosować! To też kiedy prokurat kamry, Józef Mienikowski, w jakiś «cudowny» sposób (tak twierdzą złośliwi) przyjął wynalazek p. Dybowicza, i zaczyna go stosować na wielką skalę, — o podatku jakoś nie słyhać..

A no, co wolno prokuratorowi kamry, tego nie wolno «kurytybskim przybłędom!» — «Swój do swego», rodacy, kumoter do kumotra! — Pamiętaj, że urzędy muncypalne nie są dożywotnie, niestety!

Veredix.

### Z Kurytyby.

Proces przeciw »Tribunie« za oszczerstwa i potwarze jest już w toku.

Dr. Petite Carneiro, t. zw. wenerawelozny masonskiej w Kurytybie i odpowiedzialny redaktor »Tribuny« Miranda Rosa Junior zostali wezwani przed sąd, gdzie żądano od nich zwrotu rękopisów Emilii Stefańskiej. Dr. Petite Carneiro tłumaczył się, że jako szef przedsiębiorstwa »Tribuna« nie ponosi według statutu żadnej odpowiedzialności za treść artykułów ani też nie jest jego rzeczą wydanie rękopisów Stefańskiej.

Miranda Rosa zaś, przyjmuje wszelką odpowiedzialność za wszystko co pojawiło się w gazecie.

Polscy anarchiści i socjaliści odbywają bezustannie tajne zebrania, gdzie nocami całymi obradują. Cel i treść tych obrad jest publiczną tajemnicą.

Policja tutejsza wezwwała i przesłuchiwała Stefana Barańskiego, Wł Radeckiego, J. Linderskiego, i Edw. Zagwożdżana, 30 uczestników napadu na klasztor.

Ostatnimi dniami krążyły po mieście pogłoski, jakoby O. O. Francuskie wygłosili z ambony podczas kazania jakieś niedorzeczności pod adresem rządu i policji. Pogłoski te rozszerzyły się tak szybko, że nawet w Rio się dowiedziano o nich i kilka tamtejszych pism je powtórzyło. Pochodzą one z mylnego zrozumienia kazania; rozgłaszający je, nie znają dobrze języka portugalskiego, uzupełnili fantazją to, czego nie zrozumieli. Żaden bowiem książdz podobnych zdań z ambony nie wygłaszał.

Obecnie uwijają się w Kurytybie dwaj syryjscy oszuści w przebraniu księzem i proszą o jałmużnę na schronisko dla dzieci, których rodzice polegli z rąk Turków. Przestrzegamy przed tymi oszustami, którzy żyją wyluzując pieniądze dla swej kieszeni.

W wendzie przy placu «Mercado» siedzieli przy wódce August Valle i M Martins. Przyszło nagle do sprzeczki, w ciągu której Martins wymierzyl towarzysze- wi swemu policzkę. Valle dobył rewolwer i położył przeciwnika trupem.

### PROTEST.

Oświadczam publicznie że Edward Zagwożdżan wyludził odemnie podpis przeciw Siostróm tłumacząc mi fałszywie, że tu chodzi o dobro Siostr, że on sam jest ich przyjacielem i zwolennikiem. Jemu wierzyłem nie spodziewając się, że tu chodzi o bezczelne oszustwo Zagwożdżana.

Stanisław Woźniński.

Podajemy do wiadomości przyjaciół i znajomych naszych, że dnia 15 maja br. obchodzimy 50 tą rocznicę ślubu. Urodzeni jesteśmy; (mąż) w r. 1837 i (żona) w r. 1840.

Jan i Anna Chyła

### Podziękowanie

Wszystkim znajomym i przyjaciołom moim którzy wzięli udział w pogrzebie córeczki mej dnia 12 b. m. składam umiarszem serdeczne podziękowanie i staropolskie «Bóg zapłać»,  
Roman Skorupski.

**Roman Czurach** poszukuje sąsiada z Rano, gub. Tobolskiej z Sybiry, Achrenea Fiederenkę, który ma przebywać w Rio Grande do Sul.  
Prosi o podanie jego adresu do redakcyi «Gazety Polskiej» lub Rua GRACIOSA Nr. 123.

Podczas ostatniej zabawy dnia 3-go Maja b r. w Parku «POLONIA», dwóch panów zabralo kapelusze nie swoje a pozostawili w teatrze własne kapelusze Administracyi teatru «Polonia» prosi o oddanie zabranych i odebranie własnych kapeluszy które można odebrać każdego dnia w administracyi Parku «Polonia».

Poszukuję szwagra mego Józefa Teteryca, lat 25 leżącego który przed 3 laty wemigrował z gubernii lubelskiej do stanu Rio Grande do Sul.

Ponieważ od dłuższego czasu nie posiadam o nim żadnych wiadomości, prosilbym Rodaków z Rio Grande o podanie mi miejsca jego pobytu oraz dokładnego jego adresu

JÓZEF BASAK  
«Gazeta Polska.»

Polak, władający prócz rodowitego niemieckim i portugalskim językiem poszukuje miejsca jako nauczyciel, caixeiro lub t. p. Wymagania b. skromne. Wiadomość w Red. Gazety Polskiej w Brazylii.

400 akrów ziemi na sprzedaż lub do wdzierzwienia pod bardzo korzystnymi warunkami.  
Blizsza wiadomość w Campo Largo u właściciela p  
D. de Oliveira Portella

P. P. Heindricha i Millera zamieszkałych w Porto da Victoria upraszam o podanie adresu do Red. «Gazety Polskiej» St. G.

### Zarząd Zjednoczonych Towarzystw Polskich

Zawiadamia Zarządy Tow. Tadeusza Kościuszki, Łączności i Zgody, jako Organizacje Robotniczą «Grupa Pracy» by się ze-zli na dzień 17 maja w celu zdania ksiąg i rachunków w ręce wybranego Zarządu Zjednoczonych Towarzystw. Zebranie odbędzie się o godzinie 2 ej po południu w sali Zjednoczenia Towarzystw Polskich.  
Prezes — Ignacy Pasjelko

### Sprzedż ziemi

Sprzedaje się ziemia powyżej Stacji Roxorois blisko kolei E. de ferró S. Paulo Rio Grande, espcyjalne loty ziemi, nadające się do plantacyi i także z erwą matce, ceną za akier 70 000 blizsza informacya udziela Urbano Camargo w Roxorois, i dr. Euseu de Campos Mello w Ponta Grosie.

### Baczność Rolnicy!

Skoro chcecie osiągnąć obfite plony, musicie wprowadzić do gleby te mat ryały poka mowe. które j j r gliny odebrały. To uskuteczania się najłatwiej przez zastoscwanie naszego sztucznego nawozu, który okazał się wszędzie jako w y b o r n y i przysporzył nierównane wyniki. Nasze sztuczne nawozy, a przedewszystkiem

GOTOWE MIESZANINY  
pod żyto, owies, jęczmień, pszenicę, miltję, wazrywa, drzewa owocowe, wino, kwiaty li t. d. złożone są ze składników, które naukowo zbadane, odpowiadają w zupełności praktycznemu zastosowaniu i tutejszym potrzebom gleby.

Prosimy nie wz ag zamiast naszych chemicznych nawozów lichych naśladownictw, które odrzucić należy i zwraca się uwagę na naszą markę ochronną, która na każdym worku uwidoczni na jest znakiem (Pik - As).

Fernando Hackradt & Cia - Curit, ba.  
Kantor i skład: Avenida Vicente Machado 21 23  
Skrzynka poczt 15 - Adres telegr.: «Hackratos»  
Posiadamy na składzie znakomicie udające się żyto letnie na zasiew.

### Niebywałe!

Wielka wysprzedaż w Casa «Enxoval»

Johnscher, Iwesen & Cia  
Rua Jose Bonifacio Nr. 3.

Z przyczyny niedalekiego bilansu sprzedaje się wszystkie towary po niebywale niskich cenach.

Sprzedż tylko za gotówkę.  
Prosimy przekonać się osobiście.

Tanio do sprzedania  
**wózek**  
o dwóch kołach na rysorach, mało używany w zupełnie dobrym stanie.  
Cena 220\$000. Blizsza wiadomość w red. «Gazety Polskiej».

10 lotów ziemi  
wraz z domem murowanym na stacyi  
**Honorio Gugel** w odległości pół godziny jazdy od Rio de Janeiro, jest do sprzedania. Blizsza wiadomość na miejscu u właściciela JÓZEFA STAŃCZYKA.

Poszukuję ojca mego i brata nazwiskiem **Wiśniewskich**, którzy mają się znajdować w S. Catharinie, kolonia Grapara. Ktoby cośkolwiek o nich wiedział, niech doniesie pod niżej wymienionym adresem:  
MARIANNA DYLIŃSKA,  
Colonia Guarany, Porto Lucena  
Linha Nova, 69. Estado Rio Grande do Sul.

W PRUDENTOPOLIS, na linii Barra Grande 2 kilometry od miasta jest do sprzedania szakiar 10-cio akrowy z dobrze urządzoną cegielnią. Blizsza wiadomość u właściciela **Józefa Grada** — Prudentopolis.

### KONKURS

Komitet kościelny ma zaszczyt niniejszem ogłosić że poszukuje zdolnego artystę malarza, według możliwości Rodaka, w celu oddania mu pracy naj wymalowaniem i udekorowaniem wnętrza kościoła św. Stanisława w Kurytybie.

Interesowanie fachowcy, ubiegający się o to zajęcie, zechcą nadesłać należycie wypracowane projekty wraz z podaniem ceny należyłości na ręce księdza proboszcza Stanisława — najdalej do 1-go sierpnia b r.

**Młyn** wraz z 6 szakrami ziemi urodzajnej z herwą w pobliżu S. Mateusza, jest na sprzedarz w całości lub częściowo cena przystępna. Blizsza wiadomość:  
Nadolny Bariguy (za Batelem) lub Jan Nadolny S. Matheus.

Zawiadamiam niniejszem Szanownych Rodaków, że jako były współwłaściciel tartaku na Guajuvirze, pod firmą:

«**JOÃO SCHMIDT & ANGULSKI**»  
prowaą obecnie ów tartak sam, na własną rękę a wszelkie actywa i passywa poprzedniej spółki przyjmuję w całości na siebie. Nie wątpię, że Szanowni Rodacy będą i nadal darzyć przedsiębiorstwo moje dotychczasowem zaufaniem, licząc na zamówienia polskiej klienteli  
Wincenty Angulski.

**ZEGARMISTRZ**  
**Reinaldo Tamplin**  
ul Riachuelo n. 43. — Curityba

Wykonywa wszystkie zamówienia w zakresie zegarmistrzostwa wchodzące. Przyjmie również wszelkie najdelikatniejsze roboty z zakresu mechaniki.

Posiada na składzie obfity wybór okular, cwikierów, szkieł i innych optycznych przyborów.

Poleruje, szlifuje i umieszcza szkła i drogoceenne kamienie.  
Poleca swój zakład względem Szanownej Publiczności.

**KURS PIENIĘDZY.**

Funt szterlingów	15.200
Dolar amerykański	3.100
Korona	0.643
Marka	0.756
Frank	0.610
Rubel w Kurytybie	1.500
Peso pap.	1.500

**Dachówki francuskie**

Najlepszej jakości wykonane ze znakomitej gliny z doliny Baryguy, nabyć można w Kurytybie rua S. Francisco 92.

**Stanisław Szafarski**

Inżynier

Ulica do Rosario Nr. 15

Wykonywa:

- Plany domów,
- Budowę domów,
- Kanalizacje,
- Wodociągi,
- Wentylacje,
- Urządzenie szpitali,
- Lecznic,
- Pralni mechanicznych,
- Suszarni,
- Łazienek.

**Krawiectwo artystyczne.**

Zawiadamiam Szan. Panów obywateli kurytybskich i kolonistów, że się wykonują roboty rozmaite, po cenach przystępnych i umiarkowanych.

Kto sobie życzy mieć ubranie dobrze i gustownie odrobione niech się zgłosi do krawiectwa artystycznego.

Rua Aquidabam N-o 49.  
**Piotr Gapski i Brat.**

Jedyna w Paranie

**POLSKA FABRYKA PAPIEROSÓW I TUTEK,**

**IMPORT TYTONI**  
z pierwszorzędnych fabryk

**L. Szczerbowski**  
W TRES BARRAS — PARANA

Poleca Szan. Publiczności swe wyroby tytońowe, jakoto papierosy z ustnikami:

„RIO TIGRE“ mieszanina z tureckim tytoniem.  
„TRES BARRAS“ tytoń goyano, z tureckim.  
„NORTAN“, „IDEAL“, „LUXO“.

Fabryka nagrodzona na wystawach kilkoma medalami.

Dla PP. Kupców odpowiedni rabat.

**Popierajmy polski przemysł!!**

**Potrzebnym jest**

czeladnik rzeźnicki, znający się dobrze na wyrobach sklepowych. Zgłosić się może do Ant Wolski & C. rua 15 Novembro 1027, Pelotas est. Rio Gr. do Sul.

**Na Guajuwirze.** — Kolonia Ipiranga — 2 kil. za stacją — jest dobra ziemia, — 12 akrów — obsadzonych — (milia 3 ankry i fizon) piękne bydło, dom, wóz i całe gospodarstwo — do sprzedania Jan Łyk albo do Redakcyi.

**Krawiec polski**

**Franciszek Kurecki**

poleca Szan. Rodakom swoją pracownię krawiecką przy ulicy

**Commandador Araujo Nr. 15.**

Wykonuje wszelkie zamówienia gustownie, trwale i szybko po cenach umiarkowanych.

Uwaga! Z materiału u mnie zakupionego wykonuję wszelkie zamówienia o 10 procent taniej.

**Loty** doskonałej ziemi, do wyboru po 10 alkerów, są do sprzedania na fazendzie »Floresta« między stacją kolejową Fernandes Pinheiro a miasteczkiem Imbituva (Cupim).

Obfitość herwy i drzewa budulcowego. Wkrótce przecinać będzie sam środek fazendylinia kolei żelaznej do Guarapdavy. Dwa tartaki z gotowym materiałem budowlanym na tejże fazendzie. Na życzenie stawia właściciel fazendy domy na warunkach uader przystępnych. Bliższe szczegóły u p.

**ABILIO DE BASTOS** »Fazenda Floresta« poczta Imbituva

lub u właściciela p.

**ZACARIAS DE BASTOS — IMBITUVA.**

Na Rio Claro, blisko kościoła, jest szakiar z domem do wydzierżawienia za bardzo przystępną cenę. Bliższa wiadomość w Redakcyi.

**Korzystna sprzedaż.** Ponad 200 dogodnych pod budowę placów jest na przedłużeniu następujących ulic do sprzedania:

- Dulcidio,
- Brigadeiro Franco,
- Descmbargador Motta
- Anchieta,
- Padre Augustinho,
- Martin Affonso,
- Alameda Presidente Faunay,
- Presidente de Moraes,
- Avenida de Cantorno, oraz u wylotu jeszcze innych ulic.

Bliższa wiadomość u **CARLOSA WARNECKIEGO** rua Aquidabam 102.

Jest do SPRZEDANIA 11 akrów dobrej ziemi wraz z budynkami i studnią mурowaną, piękny sad pomarańczowy i portera na bydło przy trakcie. Cena bardzo przystępna. Wiadomość u p. Jana Muszyńskiego, kolonia Don Pedro.

W redakcyi »Gazety Polskiej« są do nabycia następujące

**KALENDARZE na r. 1914**

- 1) »Przyjacieli Rodziny Polskiej w Brazylji« 700 rs.
- 2) »Kalendarz Maryański« 700 rs.  
Mamy też na składzie:
  - 1) Tabliczki mnożenia, setka 2\$000
  - 2) Akty Strzeliste Odpustowe a 100 rs.
  - 3) Hr. Mieroszewskiego »Zaraza antyreligijna w prasie« przedruk z »Gazety Polskiej« a 300 rs.
  - 4) Śpiewnik kieszonkowy dla ludu i młodzieży przez L. Bieleckiego a 500 rs.
  - 5) Praktyczna gramatyka języka portugalskiego L. Bieleckiego a 1\$500
  - 6) Szkółka dla młodzieży. Część III a 1\$300
  - 7) — — — — — Część IV a 1\$400
  - 8) Książki do nabożeństwa jak n. p.
    - »Droga do nieba« drobny druk a 1\$500
    - oprawa ozdobna a 3\$000
    - »Wianek Maryi« a 3\$000
    - »Aniołek stróż« dla dzieci a 500 rs.
    - Katechizmy ks. bisk. Likowskiego a 600 rs.
    - Karcyonały. Kropielniczki i obrazy Świętych.

**Pierwszą polską**

szkołę muzyki, śpiewu i języka francuskiego otwiera p. Marya Ficińska, nauczycielka z Warszawy

**Kurytyba, ulica Dr. Muley nr. 149.**

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że sklep mój na kolonii Tajo Ipiranga z nowym rokiem znacznie powiększyłem.

Przekonać się proszę, że moje materiały najlepsze, bo w pierwszorzędnych fabrykach zakupione.

Kupujący za gotówkę otrzymują znaczny rabat.

Więc bracia naszym hasłem swój do swego, Kupujcie w sklepie Urbańskiego! Jest tu mąka, cukier. — Panie, Przecież u mnie wszystko taniej Mam wina, piwa na zawołanie Niechże nato każdego kieszek stanie!

**Franciszek Urbański.**  
W TAYO

**Sztuczne nawozy**

pod żyto są do nabycia u p. Zygmunta MAJEWSKIEGO — Batel 50, Curityba.

**Karol Liszewski**

przeniósł swój sklep z placu Zacharias na ulicę Retcliffe n. 7 naprzeciw szkoły »Oliveira Bello« tuż obok placu Zacharias Sklep zaopatrzonej obficie w wszelkie towary kolonialne.

Kupuje produkta rolne. W nowym domu są także pokoje noclegowe dla podróżnych po cenach przystępnych.

**Nawozy sztuczne**

z fabryk włoskich sprzedaje Leonard NADOLNY w Kurytybie, ul. Ameryka 82.

**Dr. Szymon Kossobudzki**

przeprowadził się

na ulicę Commandador Araujo (Matto Grosso nr. 8. Przyjmuje od 1 do 4 po południu. Telefon nr. 537.

Blisko miasta jest na sprzedaż ziemia sto palm frontu i 200 głęboko za 700 milr. — Bliższa wiadomość w Redakcyi.

**Hotel polski**  
wraz z restauracya

w Ponta Grossie

w pobliżu stacji kolejowej — poleca się Szan. Polskiej Publiczności ze względu na zdrowy wikt i umiarkowane ceny Z poważaniem

**Kazimierz Sokołowski**  
Rua Vicente Machado 2

**WIELKI DOM IMPORTOWY**

w Kurytybie

**Hauer & Irmao**

przy ul. Jose Bonifacio Nr. 24. (obok Katedry)

Posiada na składzie wielką ilość żelaza i stali w sztabach, cynku, blachy cynkowej i drutu kolczastego.

**Maszyny Rolnicze wszelkiego rodzaju.**

**Plugi najnowszej konstrukcyi.**

**Wielki Skład Farb Malarskich** wszelkich gatunków.

**Pokost, Smary, Oleje, Terpentyna, Lakiery, Pędzle, i t. d.**

**Naczynia Kuchenne:** Noże, Łyżki, Widelce, garnki, rondle i t. d.

**Olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju;**

**Algodao, riscados, brim, battiste chitas i t. d. Materye bawelniane i**

**Wełniane, krajowe i zagraniczne na ubrania dla mężczyzn i kobiet.**

**Wstążki, Koronki, Guziki, Igły, Grzebienie i inne drobiazgi.**

**Ceny możliwie niskie!**

**„Casa Ideal“**

**Wielki Skład Obuwia!!**

CASA IDEAL postanowiła przedstawić swej licznej klienteli największy wybór taniego obuwia. Proszę wykorzystać umiejętnie okazję i nabyć obecnie obuwie tanie i eleganckie po cenie przystępnej dla każdej kieszeni. Nie tracić czasu, nie ociągać się, a zwiedzić czempredzej sklep przy ulicy:

**rua José Bonifacio N. 9 — CURITYBA**

ALBERT C. ELIAS.



**Dr. J. Szymański**

Docent Uniwersytetu w Chicago (Ameryka Półn.) przyjmuje chorych na oczy, uszy, nos i gardło codziennie z rana od godziny 2 do 5 po południu w biurze własnym przy

PRAÇA TIRADENTES Nr. 11  
obok Pharmacia Allemã.

Mieszkanie:  
rua ROSARIO Nr. 15.

**Jack Dromlewicz**

lekarz-dentysta

przyjmuje  
codziennie od 8 rana do 5 wieczorem  
wyjmuje zęby bez bólu.

rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

**NOWE PRZEDSIĘBIORSTWO POLSKIE**

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Rodaków zamieszkałych w Paranie, że dn 23 z. m. otworzyłem na Campo Comprido

warsztat kowalski i mechaniczno-ślusarski.

W zakres moich prac wchodzi: fojisy, sierpy, siekiery, pługi, powozy i wszelkie naprawy broni, oraz maszyn parowych.

Przyjmuję zamówienia na urządzenie nowych tartaków, młynów, massadorów (do cegieł). — Wykonuje nagrobki żelazne, krzyże i wogóle wszelkie roboty wchodzące w zakres kowalstwa i ślusarstwa. — Liczę na poparcie Rodaków.

Wiktor Restkowki

**Krawiec polski z Warszawy**

poleca się Szan. Rodakom, mając nadzieję że długoletnia praktyka w pierwszorzędnym zakładach krawieckich w Warszawie zadowolni najwybredniejsze wymagania Szan. Klienteli.

Przyjmuje ubrania cywilne, jakoteż sportowe i wojskowe.

Wykonuje tanio i dokładnie.

Z szacunkiem

**Antoni Dorabiało**

Kurytyba, ul. Ameryka Nr. 33

**Hotel „Europeo“**

Podaję do wiadomości Rodaków przejeżdżających przez portowe miasto SANTOS, że w hotelu „Europeo“ znajdują dobre i względnie tanie życie i uczciwą polską obsługę.

Hotel ten znajduje się w pobliżu stacji kolejowej i portu. Mówią tam po lsku i rusku.

Adres: rua São Bento Nr. 3 — Santos

Franciszek Sierpiński.

**Słownik** polsko-portugalski jest do nabycia w księgarniach Gebelnera i Sp w Krakowie i Warszawie. Cena egz. brosz. — koron 5 (rubli 2).

**Nawozy sztuczne.**

**FERNANDO HACKRATD & CIA**

Generalny zastępca Kalisyndykatu na Niemcy i United Thomas' Phosphate Works.

Curityba

Caixa postal Nr. 18 Rua VICENTE MACHADO Nr. 21—23 Tel: »HACKRATOS«

Są nawozy na składzie nawozy sztuczne:

**azotowe, potasowe i fosforowe,**

zdatne w połączeniu do uprawy wszelkiej gleby.

Worki naszych wszystkich nawozów mają powyższy znak czyli prawnie strzeżoną markę. Dokładnych informacji co do użycia sztucznych nawozów udziela fachowy agronom.



Nasi depozytariusze: pp. Pedro Chiuratti, S. Jose dos Pinhaes. Pedro Schilnas, Araucaria. Stef. Witosławski, Abranches. J. Bach et C., Ponta Grossa. Frederico Zornik, Rio Negro.

**Garrapatos?**

**Bernas?**

Hodowcy bydła! Koleniści! używajcie



**Isis-Bichorol**

MARCA REGISTRADA

środek niezawodny przeciwko pasożytom bydłom jak: podskórnym robakom wszelkiego rodzaju, kleszczom, wszom, pchłom i t. p.

**„Isis-Bichorol“**

z powodu swoich właściwości desinfekcyjnych unieszkodliwici ukąszenia zmij i węzów.

Jest tani. Jedna flaszeczka kosztuje tylko 1,000 w miejscu, bez opłaty przesyłki.

Nie wietrzeje, nie psuje się chociaż jest w otwartym naczyniu

Dotrzeć można wszędzie!

**Browar „Atlantica“**

Telefon 295.

Kurytyba

Caixa postal 163.

Atlantica Pilsen	cała flaszka	6\$500
Atlantica Monachium	„ „	6\$500
Coritibana, jasne	„ „	4\$500
Iguassu, ciemne	„ „	4\$500
Culmbach leczniczy	pół flaszki	6\$000

Ceny za tuzin bez flaszek.

DOSTAWIA SIĘ DO DOMÓW.

Zamówienia przyjmuje się każdego dnia do godz. 9 wieczorem.

**KRAWIEC POLSKI**

**Jan Faucz**

poleca Szan. Rodakom swój pierwszorzędny polski Magazyn ubrań męskich.

Przyjmuje i wykonuje każdy rodzaj ubrania dla panów we wszystkich kolorach i materiałach pod gwarancją rzetelnej obsługi. — Ceny przystępne.

Przy ul. AMERICA, obok kościółka Rosario.

**Skład kapeluszy**

»VENUS«

Sprzedaż detaliczna i hurtowa. CENY UMIARKOWANE.

Dla p. Kupców rabat.

**Stanisław Wojski**  
Curityba - Rua 15 de Novembro N. 18.

Posiada zawsze na składzie: duży wybór kapeluszy, i parasoli wszelkich gatunków dla mężczyzn, pań i dzieci. Duży sortyment lasek, obuwia, koszul, krawatów, manszetów, kołnierzyków, kamizełek zimowych, szkarpetek i t. p. rzeczy.

Naprawia się parasole.

Każdy, kto chce kupić tanie i dobre towary powinien odwiedzić ten skład.

**Zakład Fotograficzny**

„VOLK“

rua 15 de Novembro nr. 15.

Wykonuje zdjęcia fotograficzne od najmniejszych formatów (mignon) do wielkości naturalnej — Przyjmuje się zamówienia ZDJĘĆ OSÓB lub WIDOKÓW nawet poza Kurytybą.

Fotografie wykonują na najnowszym i najlepszym kartonowym papierze

Konkurencji się nie obawia — tak ze względu na cenę przystępną jakoteż

ze względu na sumienne i doskonałe wykończenie robót.

Zakład ten, najstarszy w całej Paranie, odznaczony niejednokrotnie złotymi medalami na wystawach w których brał udział poleca się Szanownej Publiczności.